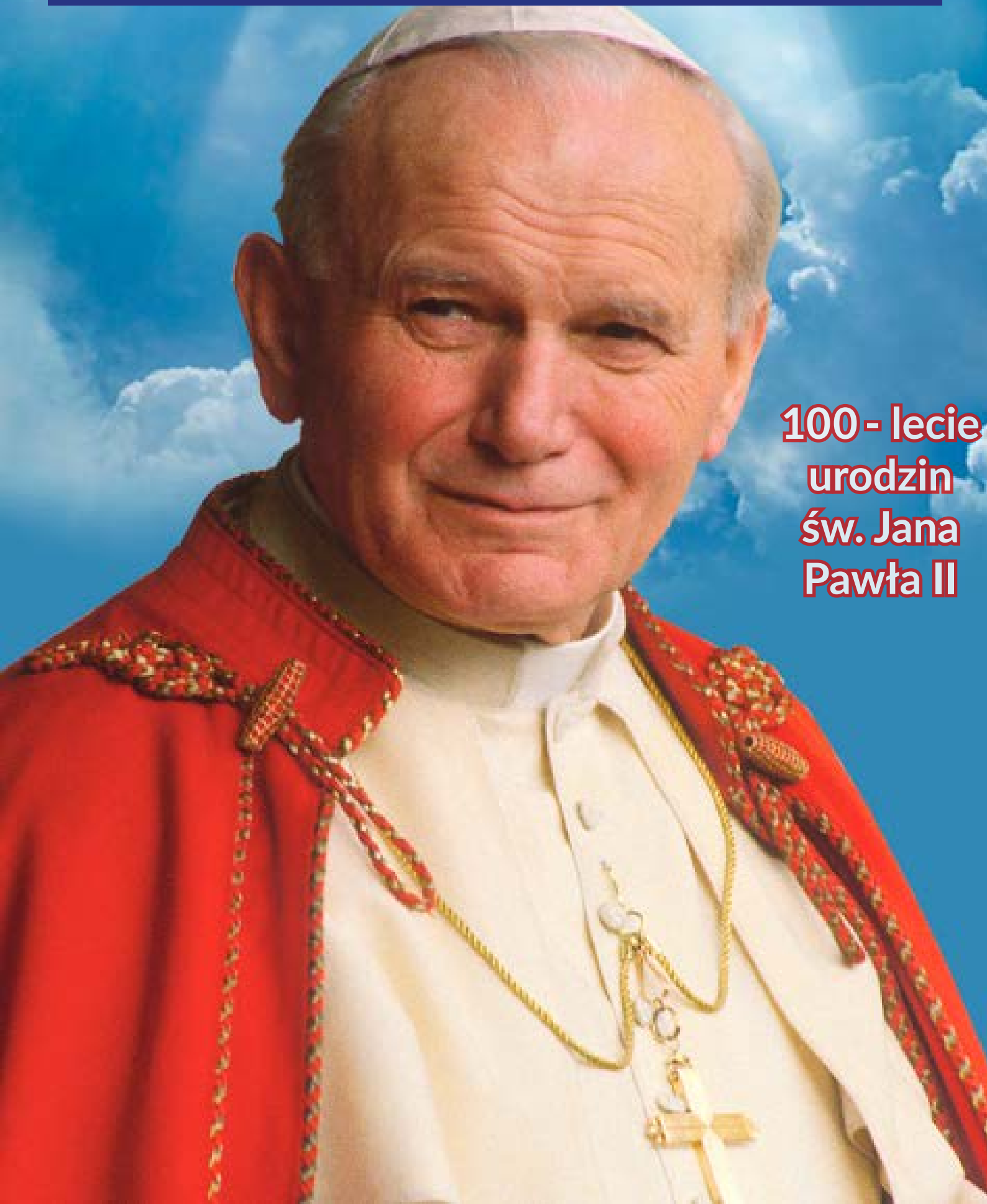


# MAKSYMILIAN

• MAŁE RZECZY Z WIELKĄ CZYŃ MIŁOŚCIĄ •

GAZETA PARAFII ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO W JÓZEFOWIE-BŁOTACH • NUMER 3/2020 (29) • MAJ 2020



**100 - lecie  
urodzin  
św. Jana  
Pawła II**

# List do Matki Bożej

*Jak mam o Tobie pisać? O Tej, która wrosła w me życie. Bo ile rozmów odbyłyśmy? Ile razy w smutkach i radościach milczałyśmy? Ile razy? Ty, która przyniosłaś mi Boga... Ty, która w moich słabościach wytrwałaś z Bogiem...*

*Nie umiem pisać o Tobie, bo w żadnym słowie się nie mieścisz. Nie umiem, nie umiem, nie umiem.*

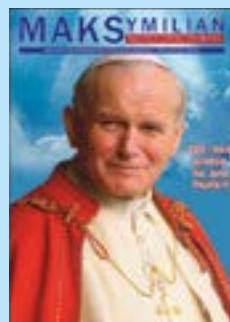
*Słowa są za płaskie, aby Cię dosięgły. Na szczęście nasze spotkanie wciąż trwa. Ty jesteś i zawsze będziesz... Bo taka jest miłość matki do dziecka.*

*Jesteś nawet wtedy, gdy o Tobie zapominam. I zawsze byłaś. Byłaś w mojej Kanie, kiedy Twój Syn stągwie miłością, zamiast winem, napełniał. Wyprosiłaś mi więcej niż osiem błogosławieństw. Spotykałaś mnie na moich drogach krzyżowych.*

*Dziękuję. A zamiast atramentu łzy. Ale kto je rozczyta, kiedy wyschną?*



Okładka s.1 - <https://diecezja.pl/aktualnosci/jan-pawel-ii-dlaczego-wielki/>



## „Maksymilian – małe rzeczy z wielką czyną miłością”

– Miesięcznik Parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach

Adres Redakcji: 05-410 Józefów-Błota,  
ul. Księdza Malinowskiego 34  
E-mail: [niepokalanamax@gmail.com](mailto:niepokalanamax@gmail.com)

Ks. Proboszcz: dr Przemysław Ludwiczak  
Redaktor Naczelny: Anna Bardcka  
Sekretarz redakcji: Agnieszka Hryciuk

**Redakcja:** Anna Bardcka, Joanna Czupryna, Agnieszka Hryciuk, Agnieszka Polak, Urszula Malewicka, Marianna C, Adrian Pyra, Monika Pyra.

**Autorzy współpracujący:** Adrian Pyra, Monika Pyra, Robert Świerkula, Iwona Świerkula, Monika Adolska, Sławomir Bardski, Monika Chlewicka, Małgorzata Czupryna, Sebastian Dąbrowski, Izabela Hryciuk, Dorian Olszewski, Marcin Sobczyk, Krzysztof Wiącek

**Projekt graficzny i skład:** Jacek Bardski

## SPIS TREŚCI

### Wiara

- Co będzie? „Tylko Bóg na pewno będzie, a ty w nim”
- Paradoksy w życiu Jana Pawła II
- Przyszłość świata idzie przez rodzinę
- Ze św. Janem Pawłem II w dorosłość
- Tajemnica Fatimska
- Listy siostry Łucji

### Kultura

- Ukochany obraz Papieża
- „O godności kobiety”-Stugi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego
- Ulubiony billboard Papieża
- „Jojo Rabbit”- czyli królik a la Fuhrer

### Kulinaria

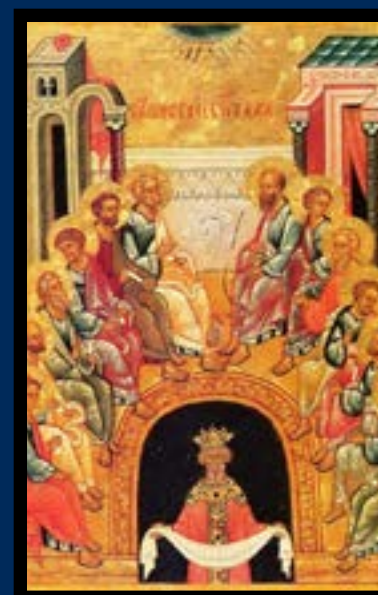
- Tort kokosowo-truskawkowy

### Rodzina

- Kiedy nastolatki słuchają rodziców?
- Różaniec rodziców za dzieci
- Podążaj za gwiazdą
- Królowo Rodzin, módl się za nami

### Kącik dla dzieci

- List św. Jana Pawła II do dzieci
- Ks. Stefan Kardynał Wyszyński, prymas Polski
- Krzyżówka dla dzieci
- Stefan zostaje księdzem
- Niezasłużona kara
- Gry planszowe- coś więcej niż moda



## Drogi Czytelniku „Maksymiliana”,



Obecne wydanie naszej gazety przypada na maj. Miesiąc ten w szczególny sposób kieruje naszą uwagę ku Bożej Rodzicielce – tej, która wprowadza w relację wiary, przynosi nadzieję i uczy miłości do Swojego Syna, Jezusa Chrystusa. Czas, który obecnie przeżywamy naznaczony jest przedłużającą się izolacją i samotnością. Wiele osób mierzy się z realnym lękiem o życie. To niezwykle cenny czas nasłuchiwanie Głosu Bożego, zanurzenia się w ciszy, modlitwie, aby odnaleźć sens oraz zawierzyć swoje życie właśnie Maryi. Kruchość i ulotność życia doczesnego kieruje nas ku wartościom duchowym, które z natury są trwałe i niezienne.

Proponujemy w tym numerze artykuły pogłębiające tematykę maryjną oraz wiedzę na temat objawień w Fatimie, których rocznicę obchodziliśmy 13 maja. Znajdziecie również piękny opis i historię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej oraz świadectwa działania Maryi w życiu ich autorów. W tym roku, 18 maja, obchodziliśmy także stulecie urodzin wybitnego Polaka, św. Jana Pawła II. To szczególna okazja do zapoznania się z jego bogatym życiem oraz twórczością, jaką pozostawił po sobie. Tuż obok tej niezwyklej postaci stoi druga ważna osoba – Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński. Oczekując na nowy termin jego beatyfikacji, przypominamy jego postać i słowa, które w perspektywie aktualnych wydarzeń zaskakują swą aktualnością.

Nie może zabraknąć również tematów kulinarnych. Tort proponowany przez autorkę przypadnie do gustu każdemu, kto odważy się na twórcze szaleństwo. Do tego niebanalny film, dobre książki oraz interesujące planszówki – to wszystko wzbogaci życie rodzinne. Dzieci znajdą dla siebie ciekawe historie, krzyżówkę oraz odrobinę humoru.

*Dobrej lektury!*

*Redakcja „Maksymiliana”*

Szanowni Państwo,  
jeśli ktoś chciałby wesprzeć finansowo działalność gazety parafialnej zachęcamy do wpłat na konto Parafii  
Nr konta: 29 1020 1127 0000 1102 0201 0437  
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie-Błotach  
ul. Ks. W. Malinowskiego 34  
05-410 Józefów  
Za wszelką hojność Bóg zapłać.



# „CO BĘDZIE? - TYLKO BÓG NA PEWNO BĘDZIE, A TY W NIM”

ŚW. JAN PAWEŁ II I SŁUGA BOŻY STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI  
- BOHATEROWIE NA TRUDNE CZASY

Joanna Olendzka

Uczyli nas, że każda trudna sytuacja może być szansą, a każde ograniczenie, przeżywane z Bogiem, może stać się bodźcem do rozwoju i osobistego nawrócenia. Mamy żyć tu i teraz i czynić dobro tam, gdzie jesteśmy. Proste, a zarazem jakże wymagające...

W 100-lecie urodzin św. Jana Pawła II i w oczekiwaniu na tak upragnioną, a ostatnio odłożoną na nieznany termin, beatyfikację Prymasa Stefana Wyszyńskiego, pochylmy się nad tym, co nam mówią ci, którzy przeprowadzili nas przez najtrudniejsze czasy Historii.



CO DALEJ?

Każdy z nas zadaje sobie dziś pytanie: „Co będzie dalej? Ze mną, z moją rodziną, z Pol-

ską, ze światem?”. Św. Jan Paweł II odpowiada: „Nie mam srebra ani złota. Nie mam gotowych odpowiedzi na ważne pytania. Ale postaram się spojrzeć na nie w świetle Jezusa Chrystusa. I mówię do was: wstań, nie skupiaj się na słabościach i wątpliwościach, wyprostuj się... Wstań i idź”. A Prymas Stefan Wyszyński dopowiada: „Tylko Bóg na pewno będzie, a Ty w Nim”. „Wszystko, co ma służyć zbawieniu świata, przechodzi przez próby i nosi na sobie jakieś podobieństwo Chrystusowego krzyża – kontynuuje Prymas Wyszyński. Cierpienie jest w świecie również po to, żeby

wyzwolić w nas miłość, ów hojny i bezinteresowny dar z własnego ja na rzecz tych, których dotyka cierpienie”, dopowiada

św. Jan Paweł II w Liście apostolskim Salvifici Doloris z 1984 roku.

Żyjmy dla innych. Postarajmy się choć trochę mniej myśleć o sobie. To już będzie wielkie zwycięstwo tego czasu.

KARA BOŻA CZY DRAMATYCZNE WOŁANIE NIEBA O NAWRÓCENIE?

Może jedno i drugie... Przede wszystkim jednak – ważny przekaz dla każdego z nas. Tajemnica, która ma nas skłonić do osobistej refleksji, może zmiany życia. Myślę, że i tak Pan Bóg obchodzi się z nami bardzo łagodnie... Tym bardziej warto zareagować na Jego wołanie. Ale! Wróćmy do słuchania naszych Bohaterów. Dziś pozwólmy nade wszystko im samym do nas mówić. „Cierpienie nie jest karą za grzechy, ani nie jest odpowiedzią Boga na zło człowieka. Można je zrozumieć tylko i wyłącznie w świetle Bożej miłości, która jest ostatecznym sensem wszystkiego, co na tym świecie istnieje. (...) W chorobie czy w jakimkolwiek cierpieniu trzeba zawierzyć się Bożej miłości jak dziecko, które zawiera wszystko, co ma najdroższego tym, którzy je miłują, zwłaszcza swoim rodzicom. Potrzeba nam więc tej dziecięcej zdolności zawierzenia siebie Temu, który jest Miłością” (św. Jan Paweł II, Przemówienie, szpital dziecięcy Olsztyn, 1991 r.).

„Boża miłość nie nakłada na nas ciężarów, których nie moglibyśmy unieść, ani nie stawia nam wymagań, którym nie moglibyśmy sprostać, jeśli wzywa, przychodzi z konieczną pomocą” (św. Jan Paweł II, Wstańcie, chodźmy!, 2004 r.).  
MĄDROŚĆ I WSZECHWIEDZA BOGA

Prymas Stefan Wyszyński wskazuje, że „w poznaniu woli Bożej znajdujemy pełny i całkowity spokój. Wola Boża jest zawsze powiązana z miłością, dobrocią i miłosierdziem, z mądrością i wszechwiedzą Boga, który patrzy na początek i kres naszego życia. On jeden jest nieomylny w układaniu planów”.

ALLELUIA!

W okresie Zmartwychwstania, w oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego, a także w tym czasie próby niech konkluzją będą słowa św. Jana Pawła II:

**„Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei. To nas wyróżnia. Nie trwajmy w rozpacz. Jesteśmy ludem Wielkiej Nocy, a «Alleluja» jest naszą pieśnią”.**



## PARADOKSY W ŻYCIU JANA PAWŁA II

Iwona Świerkula

Przedruk z miesięcznika „Moja Rodzina”

Od słów usłyszanych na Placu św. Piotra w dniu 16 października 1978 r.: „Habe-mus papam” („Mamy papieża”) zaczęło się pontyfikat syna polskiej ziemi trwającego 27 lat. Wybrano na tę posługę teologa, filozofa, kaznodzieję, poetę i dramaturga. Już sama informacja, że właśnie jego wybrano na papieża, wywołała olbrzymie zaskoczenie. Potem Jan Paweł II przyzwyczaił świat do tego, że to, co robił, nie mieściło się w schematach. Na polskim rynku jest ponad 100 biografii niezwykłego Polaka, co świadczy o jego negatywnej popularności. W życiu człowieka, który za cel postawił sobie świętość, jest zawsze wiele paradoksów. Nawet w jego tekstach literackich często się nimi posługiwał, pisząc o przemijaniu i trwaniu, o doczesności i wieczności, o śmierci i zmartwychwstaniu.

Słowo „po raz pierwszy” przylgnęło do jego posługi. Był przecież pierwszym od 500 lat papieżem nie-Włochem, pierwszym słowiańskim papieżem i oczywiście pierwszym polskim papieżem.

Był prawdopodobnie także pierwszym papieżem, który pisał wiersze i sztuki, i pierwszym papieżem aktorem, pierwszym papieżem tak wysportowanym (bo Karol Wojtyła jeździł na nartach, pływał kajakiem i uprawiał wspinaczkę górską).

Tego, co papież zrobił po raz pierwszy, jest długa lista. Wprowadzał nowe porządki i w wielu sprawach zrewolucjonizował Watykan. Jedną z jego pierwszych decyzji była rezygnacja z lektyki, w której noszono papieża. Jan Paweł II zasłynął także tym, że jako pierwszy papież wprowadził do Watykanu internet.

Był również pierwszym aż tak medialnym papieżem. Audiencje dla mediów przekształcały się w konferencje prasowe. Odznaczał się niezwykłym charyzmatem. Nic dziwnego, że dokonał cichej rewolucji. Znany z niezależności nie naśladował poprzedników. Pokazał nowy sposób bycia w kontaktach z ludźmi i nowy sposób rządzenia. Reagował spontanicznie. Potrafił odrzucić przygotowane przemówienia i odpowiadać na bieżąco na potrzeby słuchaczy. Znał biegle siedem języków obcych (władał angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim, rosyjskim, mówił także po łacinie). Dlatego nasz rodak przemawiał często w różnych językach do wiernych, także po litewsku, ukraińsku, węgiersku i czesku.

Jako pierwszy z żarliwością walczył, by zbliżyć do siebie chrześcijan różnych wyznań. Uważał, że „antysemityzm jest grzechem przeciwko Bogu i ludzkości”. Jako pierwszy z papieża odwiedził synagogę, meczet i kościół luterański. To z jego inicjatywy odbył się



w 1986 r. w Asyżu Światowy Dzień Modlitw o Pokój z przedstawicielami niemal wszystkich religii świata.

Szczególne uwagę zawsze poświęcał młodzieży. W momencie wyboru na urząd papieski miał zaledwie 58 lat. W dziejach kościoła nie był jednak najmłodszym następcą św. Piotra (najmłodszy Jan XII miał zaledwie 27 lat), ale to nasz rodak właśnie zapoczątkował tradycję Światowych Dni Młodzieży. Można jeszcze dodać, że był pierwszym papieżem, który napisał list do dzieci. Na pewno można go określić jako jednego z najmłodszych duchem papieży, choćby z tego powodu, że wziął udział w koncercie rockowym. Ktoś napisał o nim, że żaden papież nie czytał bez okularów i nie nosił na ręce zegarka. Znane są jego ucieczki na narty, wyprawy w góry, by pomodlić się w odosobnionych miejscach. To też było nietypowe dla jego poprzedników.

Zastąpił także jako podróżnik. Pontyfikat Jana Pawła II uznaje się, że miał charakter pielgrzymkowy. Odwiedzał nie tylko wiernych w różnych krajach, ale wędrował po diecezjach w Rzymie: rocznie odwiedzał co najmniej 15 z nich. I był pierwszym papieżem, który przekroczył próg komunizmu w 1979 r.

Nic dziwnego, że jako papież, który wyłamał się ze schematów, pobił tak wiele rekordów. Jeśli chodzi o podróże zagraniczne - odbył ich 104. Odwiedził 132 kraje, 900 miejscowości. W drodze spędził 586 dni, pokonał 1 650 900 kilometrów. Wyliczono, że w czasie podróży wygłosił 2,4 tysiąca oficjalnych przemówień.

Jan Paweł II był też „rekordzistą”, jeśli chodzi o liczbę beatyfikacji i kanonizacji. Podczas 140 beatyfikacji ogłosił 1318 osób błogosławionymi, a w czasie 55 kanonizacji 478 osób ogłosił świętymi.

Karol Wojtyła przyjął na oficjalnych audiencjach 1350 polityków, ogłosił 14 encyklik (miał zwyczaj podpisywania ich złotym atramentem), 14 adhortacji, 11 konstytucji apostolskich i 43 listy apostolskie, zwołał 9 konsystorz.



Do tej niezwyklej statystyki warto dodać, że zostawił sporą spuściznę literacką. Jego związki z literaturą i teatrem sięgają lat szkolnych. Jako uczeń należał od 1934 r. do kółka teatralnego. Grał na ogół główne role, między innymi w „Antygonie” (Hajmon), w „Balladynie” (Kirkor, Fon Kostryn), w „Kordianie” (Kordian), w „Nie-Boskiej komedii” (Hrabia Henryk), w „Ślubach panieńskich” (Gucio), w „Sułkowskim”, w „Zygmuncie Augusta” (Zygmunt August), w „Judaszu z Kariothu”. Niektóre z przedstawień współreżyserował. W 1938 r. Karol Wojtyła rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1939 r. ukazał się jego pierwszy tomik poezji zatytułowany „Psałterz Dawidów”. Potem były kolejne (ponad

20 tomików literackich). Pisał też sztuki teatralne (niektóre z nich zostały zekranizowane). Utwory drukował pod pseudonimem: Andrzej Jawień, A.J., Stanisław Andrzej Gruda, Piotr Jasień.

Kiedy ks. Adam Boniecki przekazywał mu prośbę Związku Literatów, by przyjął honorowe członkostwo, papież roześmiał się i krzyknął: „Jaki ze mnie literat!...”. Jednak w końcu dał się namówić, nie chcąc robić ludziom przykrości. W 2003 r. ukazał się w sześciu językach (polskim, niemieckim, angielskim, hiszpańskim, francuskim i włoskim) poemat „Tryptyk rzymski”. To jedyny stricte literacki utwór napisany przez niego w chwili, gdy był już papieżem i podpisany jego imieniem. Wartościami literackimi odznaczają się także dzieła z innych dziedzin działalności pisarskiej Wojtyły, zwłaszcza jego kaznodziejstwo. Jego twórczość literacka została przetłumaczona na wiele języków.

Jako głowa Kościoła miał dostęp do dużego bogactwa, ale na co dzień wiódł skromne życie. Można nawet powiedzieć, że żył w ubóstwie. Jadał niewiele i dużo się modlił. Jego pokój był urządzonej bardzo prosto.

Dzień posługi Ojca świętego był dokładnie zaplanowany. Wstawał o 5.30, potem zgodnie z planem odbywała się adoracja, jutrznia, medytacja, a o 7.00 Msza święta. Po śniadaniu przewidziana była praca w gabinecie (pisał wtedy homilie i szkice przemówień). O 11.00 (oprócz środy, bo wtedy odbywały się audiencje generalne) rozpoczynały się prywatne i oficjalne wizyty, które trwały do 14.30. Na obiad najczęściej

podawano potrawy włoskie: makaron, mięso z warzywami, wodę z czerwonym winem, zaś na kolację zupę i rybę. Trzeba dodać, że papież lubił słodkie i kawę. Może to nie przypadek, że wspominał w Wadowicach o kremówkach. Po obiedzie Ojciec Święty odpoczywał na tarasie, gdzie odmawiał różaniec, a w piątki odprawiał drogę krzyżową. Nie rezygnował z tego nawet w samolocie. Po odpoczynku zaczynały się wieczorne audiencje dla współpracowników, a po kolacji przeznaczano czas na przegląd prasy

kłm zaangażowaniem na rzecz pokoju na świecie.

Podczas pierwszej pielgrzymki do antyklerykalnego Meksyku, gdzie nasilał się problem teologii wyzwolenia, po raz pierwszy usłyszał okrzyk „Janie Pawle II cały świat cię kocha”. W Pueblo papież powiedział bezkompromisowo, że Jezus z Nazaretu nie był rewolucjonistą, a kościół nie może być ograniczony do roli podpory społeczno-politycznej ruchu ludowego. To nie mogło się podobać wszystkim.

ratująca mu życie trwała kilka godzin. „Dlaczego ty żyjesz?” zapytał Mehmet Ali Agca, kiedy papież odwiedził swego niedoszłego zabójcę w więzieniu w 1983 r. Chociaż najemnik nie poprosił o przebaczenie, papież mu przebaczył. Sugeruje się, że prawdopodobnie ten zamach był jedną z przepowiedni fatimskich.

Jego pontyfikat naznaczony był dużym cierpieniem. W 1981 r., nastąpił zamach na jego życie, potem pojawiły się liczne choroby, nowotwór, choroba Parkinsona, operacja gardła. W



i oglądanie TV. Czytał także dokumenty z sekretariatu stanu i spędzał czas na osobistą lekturę (w tym także na dzieła literackie).

Był nienawidzony przez masonów i komunistów, ale kochany przez zwykłych ludzi. Ponieważ miał osobiste doświadczenie z dwoma totalitaryzmami, jego pontyfikat naznaczony był nieustanną walką o godność człowieka i niezwy-

Był bardzo niewygodny dla niektórych kręgów. Nic dziwnego, że doszło do zamachu na jego życie. Został jednak cudownie ocalony przez Maryję i jak sam określił „13 maja 1981 r. jedna ręka trzymała pistolet, a inna prowadziła kulę... Odczułem ową niezwykłą macierzyńską troskę i opiekę, która okazała się mocniejsza od śmiercionośnej kuli.” Operacja

lutym 2005 r. Jan Paweł II trafił do kliniki Gemelli z powodu powikłań pogrypowych. Przeszedł operację tracheotomii. W czasie Świąt Wielkiej Nocy słabnący na oczach ludu papież pośrednio i po raz ostatni prowadził Liturgię Wielkiego Tygodnia. Zmarł 2 kwietnia 2005 r. o godz. 21.37 w wigilię święta Miłosierdzia, które sam ustanowił, a na pogrzeb przybyło ponad 300 tysięcy ludzi.



## PRZYSZŁOŚĆ ŚWIATA IDZIE PRZEZ RODZINĘ

Monika Pyra

**P**rzyszłość świata idzie przez rodzinę - wybrzmiewają w naszych uszach i sercach słowa Papieża Polaka. Obchodzimy w tym roku setne urodziny św. Jana Pawła II, w maju szczególnie czcimy Matkę Bożą, jednocześnie zaś przeżywamy wyjątkowy i trudny czas pandemii. Kiedy nasz rząd ogłosił „kwwarantannę narodową”, pierwszą

bo nie mogłaby wytrzymać z mężem i dwójką dzieci w domu. Ledwie zniosła trzy dni wolnego z okazji Wielkanocy. Zadaję sobie pytanie, czy ze mną jest coś nie tak, skoro ciągle mi mało czasu z mężem i córeczką, skoro zacięcie walczę o to, byśmy byli razem, wspólnie odkrywali świat, jego piękno i dzięki temu budowali moc-



moją myślą było: „W końcu przymusowy czas dla rodzin – co za łaska!”.

**U**ilu z nas tydzień roboczy to przede wszystkim praca zawodowa, domowe obowiązki i odpoczynek? U ilu z nas weekend upływa na sobotnich pracach przydomowych i niedzielnych odwiedzinach rodziców czy teściów? A gdzie jest czas wyłącznie dla naszego małżeństwa i naszych dzieci?

**W**końcu mamy ten czas, epidemia „uwięziła nas w domach” i przykre jest, kiedy w piekarni słyszę rozmowę klientki ze sprzedawczynią, która cieszy się, że chodzi chociaż na trzy godziny do pracy,

ny fundament naszej rodziny. Rodzi się kolejne pytanie – jak to wszystko pogodzić z dzisiejszym, pędzącym światem.

**J**an Paweł II zawsze podkreślał, że jedynym źródłem miłości małżeńskiej jest Jezus Chrystus, nieustannie obecny w sakramencie małżeństwa: „Dar sakramentu jest jednocześnie powołaniem i przykazaniem dla małżonków chrześcijańskich, aby pozostali sobie wierni na zawsze, ponad wszelkie próby i trudności, w wielkodusznym posłuszeństwie świętej woli Pana: »co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela«” (*Familiaris Consortio*).

**M**oże warto się tutaj zatrzymać i zadać sobie pytanie, czy nie osłabiam małżeństwa przez topienie swojego czasu w pracy, grach komputerowych, spotkaniach ze znajomymi, zakupach. Czy nie osłabiam swojego małżeństwa, stawiając rodziców lub dzieci zamiast małżonka na pierwszym miejscu? Czy nie osłabiam swojego małżeństwa przez bierność wobec nałogów?

**O**trzymaliśmy dar czasu, aby się zatrzymać, pomyśleć, przewartościować swoje życie. Czy wykorzystujemy ten czas? Czy korzystamy z ogromnego bogactwa myśli, jakie zostawił nam św. Jan Paweł II, m.in. wspomnianej już adhortacji *Familiaris Consortio*, listów, wygłoszonych katechez? W końcu nie na darmo „nasz Papież” nazywany był promotorem małżeństwa i rodziny.

**W**jednym ze swoich kazań Ojciec Święty mówił: „Trzeba powrócić do modlitwy w rodzinie i do modlitwy za rodzinę... Rodzina, która się modli zjednoczona, zjednoczona pozostaje. Różaniec święty, zgodnie z dawną tradycją jest modlitwą, która szczególnie sprzyja gromadzeniu się rodziny... odtwarza ona wtedy klimat domu w Nazarecie...”.

**B**iskup naszej diecezji zachęca do tej formy modlitwy w rodzinach, aby nasze Domowe Kościoły przez wiarę jednoczyły się na wieczornym różańcu, abyśmy szli drogą maryjną jak św. Jan Paweł II i Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński.

## ZE ŚW. JANEM PAWŁEM II W DOROSŁOŚĆ

Marcin Sobczyk

**G**dy 2 kwietnia 2005 roku Jan Paweł II odchodził do Domu Ojca, byłem krótko po swoich 18 urodzinach. Papież z Polski towarzyszył mi więc przez całe dzieciństwo i okres nastoletni, aż do wieku, który formalnie przyjmuje się za osiągnięcie dorosłości. Dobrze pamiętam te kwietniowe dni tuż po śmierci Karola Wojtyły, gdy w całej Polsce były odprawiane liczne msze i modlitwy oraz organizowane czuwania przy zapalonych zniczach na otwartym powietrzu. Były to wyjątkowo ciepłe i pogodne dni, jak na początek kwietnia, co sprzyjało nie tylko gromadzeniu się ludzi i wspólnemu przeżywaniu tego czasu żałoby, ale także refleksji i nadziei, że od teraz „nasz papież” będzie czuwał nad nami z góry. W społeczeństwie czuć było wyjątkową atmosferę pokoju, jedności i wzajemnej życzliwości. W obliczu tak doniosłej chwili zatarły się różnice społeczne, ludzie o różnych poglądach potrafili ze sobą rozmawiać, znajdując wspólny mianownik w osobie Karola Wojtyły – najwybitniejszego Polaka naszych czasów. Czegoś podobnego na skalę całego narodu nie przeżyłem ani wcześniej, ani później po tym wydarzeniu.

**J**ednocześnie dokonania pontyfikatu Jana Pawła II cały czas są z nami obecne, a jego nauczanie nabiera wciąż nowego znaczenia. Wyjątkowość Karola Wojtyły, krótko po jego śmierci, potwierdzona została przez Kościół beatyfikacją, a następnie kanonizacją. Osobiście podziwiam papieża Polaka za jego ciepło i otwartość,

a jednocześnie stanowczość w przekazywaniu prawd wiary i nauki Kościoła. Odbył on wiele podróży po świecie, by jednoczyć rozproszonych i zróżnicowanych kulturowo wiernych. Stawał także w obronie takich wartości jak miłość, solidarność czy sprawiedliwość społeczna. Jednak przede wszystkim Jan

Kościół. Formację i styl duszpasterski z Polski Jan Paweł II przeniósł na poziom międzynarodowy. Nie byłoby to możliwe bez stworzenia (w okresie walczącego z Kościołem komunizmu) przestrzeni dla rozwoju katolicyzmu w Polsce przez Prymasa Wyszyńskiego. Opowiada o tym dokładnie film pt.



„Tajemnica Tajemnic” w reżyserii Agnieszki Porzezińskiej i mojego brata, Pawła Sobczyka. Zawierzenie Polski Matce Bożej podczas Ślubów Jasnogórskich w 1956

Paweł II był za życia na ziemi wiernym naśladowcą Jezusa, a swoją postawą i działaniem przybliżył bardzo wielu ludzi do zbawienia (a teraz czyni to z góry już jako święty).

**J**ako Polak mam również ogromną wdzięczność do Karola Wojtyły za jego rolę w odnowie duchowej naszej ojczyzny, co przełożyło się także na przemiany polityczne w kraju i naszym regionie Europy. Przy tej okazji zaznaczyć należy również rolę Sługi Bożego Stefana kardynała Wyszyńskiego, który skutecznie przeciwstawiał się władzom komunistycznym, walcząc o wolność religijną w Polsce. To właśnie Prymas Tysiąclecia istotnie przyczynił się do przygotowania Karola Wojtyły do roli biskupa Rzymu i objęcia przywództwa w całym

roku w obecności około miliona wiernych, a następnie Wielka Nowenna przygotowująca Polskę do obchodów 1000-lecia chrztu pozwoliły naszemu narodowi rozwijać chrześcijańską tożsamość w okresie PRL-u, co było ewenementem w Europie Środkowo-Wschodniej tamtych czasów. Św. Janowi Pawłowi II i Słudze Bożemu Stefanowi kardynałowi Wyszyńskiemu zawdzięczamy więc możliwość życia w warunkach wolności religijnej i cieszenia się pełnią polskości. Teraz naszą odpowiedzialnością jest przekazanie daru wiary w Boga oraz miłości do Ojczyzny naszym dzieciom, by ich wchodzenie w dorosłość było przepełnione obecnością i nauką Chrystusa.



# TAJEMNICA FATIMSKA

**Marianna C.**

Objawienia w Fatimie od samego początku przykuwały uwagę ludzi ze wszystkich zakątków Portugalii. W 1917 r. sytuacja w kraju i w Europie była niestabilna i wszyscy oczekiwali jakiegoś wparcia z Nieba. Odpowiedź Maryi pojawiła się od razu w pierwszym objawieniu w maju: „Odmawiajcie różaniec codziennie, abyście uprosili pokój dla świata”. W drugim objawieniu Matka Najświętsza ponowiła prośbę o codzienne odmawianie różańca. Oprócz tego dodała, że Jezus „chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”. Miesiąc później Maryja miała do przekazania coś, czego nie chciała, aby pastuszkowie opowiadali innym – przynajmniej wtedy. Ten przekaz jest znany jako tajemnica fatimska. Przez kolejne lata wiele osób próbowało wydobyć z dzieci informację na ten temat, jednak bezskutecznie. Troje pastuszków spędziło nawet jedną noc w areszcie. Policja chciała ich w ten sposób zmusić do ujawnienia tego, co powiedziała Maryja. Dzieciom jednak udało się dochować tajemnicy. Nawet mała Hiacynta, która po pierwszym objawieniu – choć obiecała nikomu nie powiedzieć, że spotkali Matkę Bożą – od razu zwierzyła się w domu, to w przypadku przekazanej im tajemnicy mężnie wytrzymała próbę milczenia.

Wobec groźby, że wrzucą ją do wrzącego oleju, mimo strachu, nie wyjawiała sekretu.

Co zatem jest treścią trzeciego objawienia? Po wstępnej rozmowie z Matką Bożą, Ta rozłożyła ręce i promienie wychodzące z nich otworzyły w ziemi ogromną czeluść. Tam dzieci zobaczyły morze ognia, gdzie dziwne kształty ludzkie – dusze – kręciły się i wiły się z bólu. To był widok piekła. Ta wizja tak wstrząsnęła nimi, że od tego dnia jeszcze gorliwiej się modlili i ofiarowali się w intencji nawrócenia grzeszników. Sama myśl, że ktoś mógłby tam trafić, przerażała ich.

Po takim strasznym widoku, Matka Boża powiedziała im: „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych

się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary”.



i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XII rozpocznie

Ta wizja piekła jest powszechnie znana jako pierwsza część tajemnicy fatimskiej, a przynaglenie do poświęcenia ludzkości Niepokala-

nemu Sercu Maryi stanowi jej drugą część. Trzecia część natomiast dotyczy kolejnej wizji, która tak została opisana przez Łucję: „Zobaczyliśmy po lewej stronie Naszej Pani nieco wyżej Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się, wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpalą świat; ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Naszej Pani w jego kierunku; Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: »Pokuta, Pokuta, Pokuta!«. I zobaczyliśmy w nieogarnionym świetle, którym jest Bóg: »coś podobnego do tego, jak widzi się osoby w zwierciadle, kiedy przechodzą przed nim« Biskupa odzianego w Biel »mieliśmy przeczucie, że to jest Ojciec Święty«. Wielu innych Biskupów, Kapłanów, zakonników i zakonnic wchodzących na stromą górę, na której szczycie znajdował się wielki Krzyż zбитy z nieociosanych belek jak gdyby z drzewa korkowego pokrytego korą; Ojciec Święty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, szedł, modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego Krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z łuku i w ten sam sposób zginęli jeden po drugim inni Biskupi, Kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji. Pod dwoma ramionami Krzyża były dwa Anioły, każdy trzyma-

jący w ręce konewkę z kryształu, do których zbierali krew Męczenników i nią skraplali dusze zbliżające się do Boga”.

Chociaż wołanie Maryi do modlitwy i nawrócenia, przewijające się w każdym objawieniu, zostało rozpowszechnione, to treść tej tajemnicy pozostała w ukryciu przez wiele lat. Dopiero w latach 40. XX wieku Wspomnienia siostry Łucji zostały opublikowane z dwoma pierwszymi częściami tej tajemnicy. Trzecią część natomiast Matka Boża poleciła Łucji (w prywatnym objawieniu w 1943) spisać i zamknąć w zapieczętowanej kopercie z podpisem: „Otworzyć w 1960 przez Patriarchę Lizbony albo biskupa Leirii”. Ta koperta została jednak przekazana Ojcu Świętemu, który nawet po roku 1960 nadal postanowił nie ujawniać jej treści.

Świadomość, że przekaz Maryi w Fatimie nie był w całości znany pobudzał ciekawość i niektórych skłaniał do domysłów i spekulacji. Jako ostatni żyjący świadek, Siostra Łucja często była dręczona przez ciekawość ludzi bez końca dopytujących o te tajemnice, szczególnie o trzecią część. Pewnego razu westchnęła i powiedziała: „Ach gdyby oni żyli tym najważniejszym, co zostało już powiedziane! A zajmują się tylko tym, co nie zostało powiedziane, zamiast wypełnić to, co zostało poleczone – modlitwę i pokutę”.

W 1981 po zamachu papież Jan Paweł II sięgnął po dokumenty dotyczące objawień w Fatimie i przeczytał tekst w kopercie napisany przez Siostrę Łucję. Był wtedy przekonany, że to proroctwo dotyczy jego osoby. Jednak i on stwierdził, że nie był to

jeszcze moment na ujawnianie tej treści. Dopiero w roku 2000 z okazji beatyfikacji Hiacynty i Franciszka – po wcześniejszej konsultacji z Siostrą Łucją – pozwolił na przekazanie światu całości tekstu.

Siostra Łucja nigdy nie komentowała ostatniej części tajemnicy. Odnośniosła się tylko do drugiej części, stwierdzając, że poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi wykonane przez papieża Jana Pawła II w 1984 zostało przyjęte przez Boga. Obecnie niektóre z interpretacji mówią, że ostatnia część tajemnicy jest nadal aktualna i dotyczy nie tylko jednego konkretnego papieża, ale ogólnie następcy Piotra i całego Kościoła w XXI wieku.

Nadal istnieją ludzie, którzy cały czas sądzą, że jakaś część tego, co wydarzyło się w Fatimie pozostaje nieujawnione. Kiedy po wielokrotnych tłumaczeniach Siostra Łucja po raz kolejny musiała spotkać się z hierarchami Kościoła, którzy chcieli się upewnić, czy nie ma już żadnej ukrytej tajemnicy, ze znużeniem podsumowała: „Niektórzy ludzie nigdy nie są zadowoleni. Trzeba nie zwracać na to uwagi”.

Matka Boża objawiała się w Fatimie przez 6 miesięcy, a później osobno Siostrze Łucji w Tuy, żeby dopełnić swojego orędzia. Tajemnica to istotna część całych objawień, jednak najważniejsze przesłanie Maryja powiedziała otwarcie na samym początku i powtarzała je w trakcie kolejnych objawień – „Odmawiajcie różaniec codziennie, abyście uprosili pokój dla świata” i „Niech ludzie nie obrażają więcej Boga naszego Pana, który już i tak jest bardzo obrażany”.



# LISTY SIOSTRY ŁUCJI

artykuł na podstawie publikacji Sekretariatu Fatimskiego  
przy Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem

Wszyscy sflyszeliśmy o objawieniach w Fatimie. W 1925 r. s. Łucja, już zakonnica, miała widzenie, w którym Maryja powiedziała: „Przełącz wszystkie, że w godzinę śmierci obiecuję przyjść na pomoc z wszystkimi łaskami tym, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię świętą, odmówią jeden Różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”.

Łucja zaczęła rozpowszechniać nowe nabożeństwo. W 1927 r. pisze do swej matki: Cieszyłabym się, gdyby moja matka przynosiła Matce Bożej pociechę, praktykując nabożeństwo, które – jak wiem – podobna się Bogu i o które prosiła nasza droga Matka niebieska. Gdy tylko o nim usłyszałam, zapragnęłam je praktykować i zachęcić każdego do jego praktykowania. Co więcej, mam nadzieję, że moja matka odpowie na mój apel i powie mi, że to uczyniła oraz że zamierza zachęcać do tego nabożeństwa wszystkich ludzi, którzy tam [do Fatimy] przychodzą. Nie mogłabym ofiarować mi większej pociechy. Musisz zrobić tylko to, co jest napisane na tym świętym obrazku. Spowiedź można odprawić innego dnia. Wydaje mi się, że najwięcej trudności sprawi piętnaście minut [rozmyślania].

Alto bardzo proste. Któż nie potrafi myśleć o tajemnicach Różańca? O Zwiastowaniu anielskim i pokorze

naszej drogiej Matki, która widząc się tak wystawianą, nazywa siebie służebnicą? O męce Jezusa, który z miłości do nas tak wiele wycierpiał? I o naszej Najświętszej Matce stojącej na Kalwarii blisko Jezusa? Któż więc nie potrafi spędzić na tych świętych myślach piętnastu minut, przy najczulszej z matek? Do widzenia, droga mamo. Pocieszaj w ten sposób naszą niebieską Matkę i staraj się pozyskać wielu innych ludzi, by również Ją pocieszali.

Niedługo później wizjonerka pisze do swej matki chrzestnej:

Nie wiem, czy znasz już nabożeństwo pięciu sobót – wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi. Ponieważ jest to rzecz nowa, pomyślałam, że Cię o nim poinformuję jako o czymś, o co prosiła nasza kochana Matka niebieska. Chcę powiedzieć Ci o tym nabożeństwie z uwagi na Jezusa, który wyraził życzenie, aby je praktykować. Myślę, że z tych powodów moja Chrzestna będzie szczęśliwa, nie tylko dowiadując się o tym, że może pocieszyć Jezusa poprzez praktykowanie nabożeństwa, ale też mówiąc o nim innym i zachęcając ich do jego podjęcia.

Nabożeństwo to składa się z następujących elementów: przez pięć miesięcy, w pierwsze soboty, przyjmujemy Jezusa w Najświętszym Sakramencie, odmawiamy Różaniec, spędzamy piętnaście minut, towarzysząc Matce Najświętszej w rozważaniu tajemnic różańcowych i idąc do spowiedzi. To ostatnie można uczynić kilka dni wcze-

śniej, a jeśli podczas tej spowiedzi zapomnimy wzbudzić intencję, możemy to uczynić podczas następnej spowiedzi z zastrzeżeniem, że w pierwszą sobotę Komunia święta została przyjęta w stanie łaski z intencją wynagrodzenia za obrazy przeciwko Najświętszej Maryi Pannie i te, które zasmucają Jej Niepokalane Serce.

Myślę, ukochana Matko chrzestna, że będziemy szczęśliwi, mogąc dać naszej najdroższej Matce niebieskiej ten dowód miłości, którego, jak wiemy, od nas oczekuje. Co do mnie muszę wyznać, że nigdy nie czułam się tak szczęśliwa, niż kiedy przychodzi pierwsza sobota. Czy nie jest prawdą, że największym naszym szczęściem jest być całym dla Jezusa i Maryi, I kochać Ich, Ich wyłącznie, bezwarunkowo? Widzimy to jasno w życiu świętych... Byli szczęśliwi, bo kochali, a my, moja droga Matko chrzestna, musimy starać się kochać jak oni, nie tylko po to, by cieszyć się towarzystwem Jezusa, co jest najmniej ważną rzeczą – jeśli nie cieszymy się Jego towarzystwem tutaj, będziemy cieszyć się tam – ale po to, by dawać Jezusowi i Maryi pociechę bycia kochanymi. Jeżeli potrafimy zrobić to w ten sposób, że ujrzą się kochani, nie wiedząc przez kogo, i przez tę miłość wiele dusz zostanie uratowanych, to myślę, że rzecz jest warta zachodu.

Przytoczmy fragment rozmowy Zbawiciela z Siostrą Łucją: „Córko moja – powiedział Jezus do siostry Łucji – powód jest prosty: chodzi o pięć rodzajów zniewag i obelg,

którymi znieważa się Niepokalane Serce Maryi”. Po czym Zbawiciel wymienił kolejno:

1. Obelgi przeciwko Niepokalanemu Poczęciu,
2. Przeciwno Jej Dziewictwu,
3. Przeciwno Jej Bożemu Macierzyństwu z jednoczesnym zastrzeganiem się w uznawaniu Jej wyłącznie za Matkę człowieka,
4. Wszystkie te obelgi, przez które usiłuje się otwarcie wpoić w serca dzieci obojętność, wzgardę, a nawet nienawiść wobec tej nieskalanej Matki,
5. Błaznierstwa, które bezpośrednio Ją znieważają w Jej świętych wizerunkach

Jezus prosi o praktykowanie pierwszych sobót miesiąca po to, aby wynagrodzić za grzechy, przez które cierpi Serce Matki.

Dlatego tak ważna jest intencja zadośćuczynienia za ból, jakiego odczuwa Niepokalane Serce Maryi ranione wspomnianymi grzechami. Dlatego

s. Łucja rozpoczyna swe pismo uwagą: „Nie zapomnieć o intencji wynagradzania, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót”. Dlatego Jezus przypomina, że wartość tego nabożeństwa uzależniona jest od tego, czy ludzie „mają zamiar zadośćuczynić Niepokalanemu Sercu Maryi”.

S. Łucja zaczęła propagować nabożeństwo. Rozmawiała z wieloma ludźmi i zachęcała ich do praktykowania tego, o co prosił Jezus i Matka Boża. Przedstawiała też Panu Jezusowi trudności, „jakie niektóre dusze mają co do spowiedzi w sobotę”.

Dla wielu ludzi trudne okazały się warunki podane przez Matkę Najświętszą. Na prośbę Łucji Jezus zgodził się na to, aby móc odbyć spowiedź nawet osiem dni wcześniej „pod warunkiem, że są w stanie łaski, gdy Mnie przyjmują i że mają zamiar zadośćuczynić Niepokalanemu Sercu Maryi”.

Zgodził się również na to, by jeśli ktoś zapomniiał wzbudzić intencji, uczynił to „przy następnej spowiedzi św., gdy się nadarzy okazja”.

A oto słowa św. Hiacynty do Łucji: „Niedługo pójdę do nieba. Ty tu pozostaniesz, aby mówić światu, że Bóg chce zaprowadzić na świat nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Kiedy będziesz miała o tym mówić, nie kryj się. Mów każdemu, że Bóg udziela nam łask przez Niepokalane Serce Maryi; że ludzie mają Ją o nie prosić; i że Serce Jezusa chce, by Niepokalane Serce Maryi było czczone przy Jego boku. Powiedz też im, aby modlili się do Niepokalanego Serca Maryi o pokój, bo Bóg go Jej powierzył. Gdybym tylko mogła włożyć w serca wszystkich ten ogień, który pali się w moim sercu, i budzi we mnie tak wielką miłość do Serca Jezusa i Maryi!”.



## Pierwsze Soboty Miesiąca

- Warunki nabożeństwa wynagradzającego:

1. spowiedź św. – może być odprawiona wcześniej,
2. Różaniec – jedna część,
3. Medytacja (15 minut),
4. komunie św..

- Wszystkie warunki wypełniamy, wzbudzając intencję wynagradzającą Niepokalanemu Sercu Maryi.

„Dusze, które w ten sposób starają się mi wynagradzać, obiecuję towarzyszyć w godzinie śmierci z wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia”.



## UKOCHANY OBRAZ PAPIEŻA

Izabela Hryciuk

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej znajdujący się na Jasnej Górze kryje w sobie wiele tajemnic, a jego historia nie jest nam do końca znana. Według XV-wiecznej legendy obraz został namalowany przez św. Łukasza Ewangelistę na deskach stołu używanego przez Świętą Rodzinę. Najprawdopodobniej jednak jest dziełem nieznanego włoskiego malarza z XIV wieku. Pierwsze wzmianki o obrazie występują w Liber Beneficiorum Jana Długosza, który pisze: „Obraz Maryi Najchwałobniejszej i Najdostojniejszej Dziewicy i Pani, Królowej świata i Królowej naszej (...) wykonany dziwnym i rzadkim sposobem malowania (...) o przeładnym wyrazie twarzy, która spoglądających

zwanej Hodegetrią, gdzie Matka Boża jest Tą, która „wskazuje Drogę”. Widać to w sposobie ułożenia jej prawej ręki, która jest zwrócona ku Synowi. Maforion, czyli ciemnogrnatowa suknia podobna do płaszcza

ozdobiona tymi kwiatami. Lilie w ikonografii chrześcijańskiej są także utożsamiane z czystością oraz nieskończonym pięknem Niewiasty. Maryja ma niespotykaną ciemną karnację, stąd nazywana jest także Czarną Madonną, jednak jest to efekt czasowego rozkładu i ciemnienia warstwy werniksu. W 1430 r. obraz został zniszczony przez rabusiów, którzy zostawili na nim charakterystyczne cięcia na prawym policzku Maryi oraz na szyi.

Jezus na obrazie przedstawiony jest w czerwonym maforionie, którego kolorystyka może nawiązywać do Jego męczeńskiej śmierci. Prawa ręka Jezusa ułożona jest w geście błogosławieństwa, a w lewej trzyma On



sięgająca od głowy do stóp, w którą ubrana jest Maryja, także nawiązuje do bizantyjskiej tradycji. Lilie, które później domalowano, nawiązują do symbolu Niepokalanego Rycerstwa z okresu Króla Ludwika Andegaweńskiego, którego szata królewska również była

Ewangelię. Łatwo można zauważyć bliską relację Matki i Syna. Mimo iż nie patrzą na siebie, ich ciemne karnacje oraz złote nimby wokół ich głów świadczą o ich świętej i nierozdzielnej więzi.

Z Częstochowskiego obrazu bije łagodne, kochające

oblicze Matki, w której oczach dostrzec można smutek i cierpienie. Dlaczego Maryja jest taka smutna? Jest Matką, która fizycznie nosiła Jezusa w swoim łonie dziewięć miesięcy, a duchowo miała go w sercu całe swoje życie. Trwała przy Nim aż po Jego śmierć krzyżową. To Maryja najlepiej rozumie ludzkie cierpienia. Jest dla nas prawdziwym darem od Boga, ukojeniem w naszych smutkach, pomocą, Matką, która wszystko rozumie i która otacza Nas miłością w każdy czas.

Jej smutne oblicze mówi mi także o cierpieniu Jezusa, gdy ja odrzucam Jego miłość, gdy zamykam się w sobie, gdy nie kocham swoich braci i nie pochylam się nad ich cierpieniem z miłością.

Kontemplując oblicze Maryi. K w ukochanym obrazie św. Jana Pawła II, prosimy o odwagę, abyśmy i my także potrafili powiedzieć: Totus Tuus – Cały Twój. Pamiętajmy też o słowach kardynała Wyszyńskiego, który wskazuje, że to „w rysach matki rozpoznajemy największe podobieństwo do jej dzieci. Jeżeli więc chcemy poznać Syna, musimy przyglądać się Matce, ponieważ to Matka prowadzi do Syna!”. Dopełnieniem tych rozważań niech będzie refleksja św. Matki Teresy z Kalkuty, która zapewnia, „że jeżeli w naszych sercach będziemy całkowicie oddani Jezusowi przez Maryję i jeżeli wszystko dla Jezusa będziemy robić przez Maryję, to stanemy się prawdziwymi Misjonarzami Miłości”. A to właśnie Miłość jest naszym początkiem i przyczyną wszystkiego, naszą drogą i celem naszego życia.

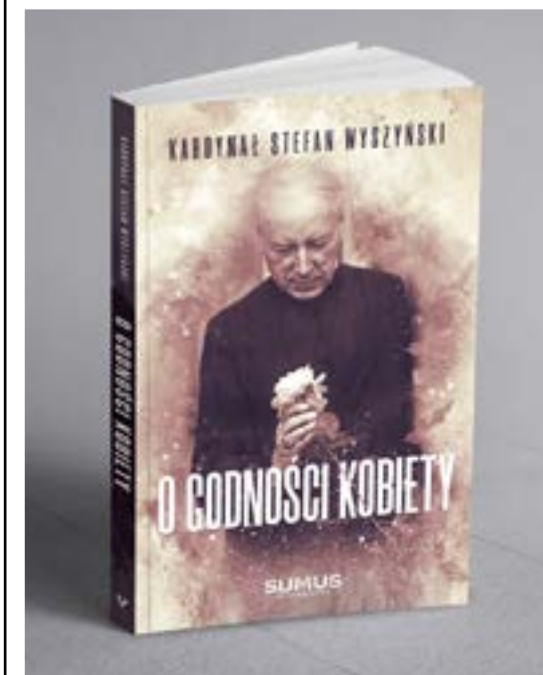
## „O GODNOŚCI KOBIETY” -SŁUGI BOŻEGO STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO

Może się nam wydawać, że dzisiejszy świat to labirynt wyjątkowo skomplikowanych relacji międzyludzkich, przedefiniowanych tożsamości i walki o prawa płci. Tymczasem spostrzeżenia dotyczące kobiet, głoszone przez Stefana kardynała Wyszyńskiego czterdzieści, pięćdziesiąt, a nawet sześćdziesiąt lat temu wcale nie tracą na aktualności.

Mówi o sprawach, które bywają zarzewiem sporów, z dogłębnym zrozumieniem, prostotą i spokojem. Oto zbiór kazań, konferencji i rozważań kierowanych do kobiet, ale nie tylko...

Jak żyć wspólnie i jak odnaleźć swoje właściwe drogi w Kościele, w rodzinie, w pracy i w życiu? Słowa Prymasa podnoszą na duchu i stanowią prawdziwą inspirację – 320 stron znakomitej lektury.

Sumuswydawnictwo.pl



Książka kardynała Wyszyńskiego to obowiązkowa pozycja w bibliotece kobiety XXI wieku. Treści, jakie kardynał przekazuje kobietom i o kobietach są ponadczasowe i trafiają prosto do naszych serc. To pierwsze takie spojrzenie na kobietę, z jakim się spotkałam. Spojrzenie pełne szacunku, godności i zachwytu.

Podkreślenie roli, jaką pełni kobieta w historii, w narodzie, w rodzinie i w życiu społecznym jest mocnym ukłonem w naszą stronę. Mężczyzna może raz jeszcze zachwycić się kobietą, tak jak Adam zachwycił się Ewą.

Sz szczególnie dziś, w XXI wieku, kiedy toczy się prawdziwa walka o piękno kobiety, takie treści powinny trafić do jak najszerzego grona kobiet.

To istne antidotum na dzisiejsze kłamstwa o kobiecie. Jeśli chcesz poznać, jak wielka jest rola kobiety, jaka jest nasza prawdziwa misja i powołanie, to ta książka jest właśnie dla Ciebie. Polecam z całego serca każdej z nas.

Ewelina  
Chelstowska  
urzekajace.pl



## ULUBIONY BILBORD PAPIEŻA

AH

Książka autorstwa o. Leona Knabita o świętym Janie Pawle II nie może zostać niezauważona. Jest to bowiem spotkanie wybitnych osób, prywatnie przyjaciół, których łączy wiele: bogactwo intelektualne i duchowe, a przy tym bardzo bliski, bezpośredni kontakt z człowiekiem.

Inspiracją do napisania tej książki były słowa wypowiedziane przez Papieża w czasie najdłuższej, spośród wszystkich podróży do Polski, pielgrzymki z 1999 r. przeżywanej pod hasłem: „Bóg jest miłością”. Miłością czasami trudną, bo jak pamiętamy, choroba Papieża nie pozwoliła zrealizować części planowanych spotkań. Była to jednak pamiętna wizyta w ojczyźnie, chwilami wręcz podróż sentymentalna. To przecież wtedy, w Wadowicach, Papież pozwolił sobie na osobiste wspomnienia o domu rodzinnym, o teatrze. Zadeklamował nawet swoją rolę z Antygony i... wypromował kremówki.

Dzięki wspomnieniom i refleksjom o. Knabita możemy podpatrywać życie „wujka Karola” (z czasów rekolekcji chodzonych) i „mistyka, poety, człowieka twardo osadzonego w realiach”, możemy poznać osobę charyzmatyczną, której „świętość przejawiała się w sposób zwyczajny” i która była „żywym świadkiem oso-

bistej relacji z Bogiem”. Odkryjemy również „receptę” na budowanie bliskich relacji z innymi. Papież bowiem wyznał: „gdy spotykam człowieka, to już się za niego modlę i to zawsze pomaga w kontakcie z nim”.

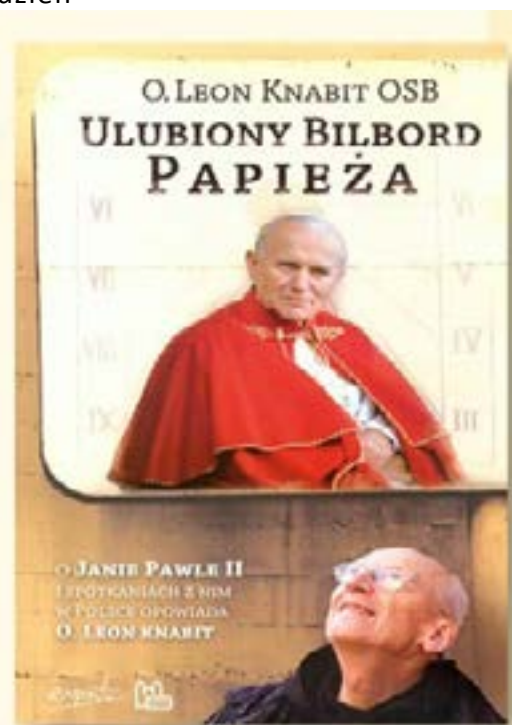
Trudno jednak, mówiąc o tej książce, nie wytłumaczyć intrygującego tytułu. Znany benedyktyn, zwrócił uwagę na pewną rzecz – na napis umieszczony na zegarze słonecznym zdobiącym kościelny mur, który młody Karol Wojtyła widział ze swojego okna. To zainspirowało zakonnik do „stworzenia bilbordów” z wybranymi przez siebie ważnymi słowami św. Jana Pawła II. Przedstawione myśli Wielkiego Polaka z całą pewnością powinny być naszymi żywymi drogowskazami – do zapamiętania na zawsze i do stosowania w dniu codziennym. Dziś otaczają nas ogromne ilości haseł reklamowych, czasami intrygujące, zabawne, a często bzdurne. Ojciec Knabit przybliża nam dziedzictwo myśli św. Jana Pawła II, aby to ono – a nie przypadkowe slogany – nas kształtowało.

Zatem jest już chyba oczywiste, jaki był ulubiony bilbord Papieża: „A dom był tutaj, za moimi plecami, przy ulicy Kościelnej. A kiedy patrzyłem

przez okno, widziałem na murze kościelnym zegar słoneczny i napis: »Czas ucieka, wieczność czeka...«”.

Na koniec podzielę się swoją osobistą refleksją. Niesamowite było dla mnie to, że Papież, pomimo napiętego grafiku dnia, nigdy się nie śpieszył. Chciałabym uczyć się od Niego takiej harmonii między pracą, wypoczynkiem a modlitwą. Dlatego mój bilbord brzmi: „Jeśli przed modlitwą wszystko ustąpi na dalszy plan, to wówczas modlitwa da sobie radę z najbardziej zapracowanym dniem”.

Wszystkich poszukujących swojego ulubionego bilbordu zachęcam do lektury, która jest niesamowitą podróżą duchową oraz wspaniałą lekcją patriotyzmu.



## „JOJO RABBIT” CZYLI KRÓLIK À LA FÜHRER

Małgorzata Czupryna

Dosłownie dzień przed zamknięciem szkół razem z moją klasą zdążyłam jeszcze wybrać się do kina na oscarowy film nowozelandzkiego reżysera Taiki Waititego pt. „Jojo Rabbit”. Pomimo otrzymanej nagrody sukces Królika przyćmił pewien pasożyt. Bynajmniej nie umniejszamy tu zwycięstwa „Parasite”, jednak zebrał on laury, które bez wątpienia należały się również dziełu Waititego.

Film spotkał się z niemałym uznaniem i równie dużą kontrowersją, niemniej jednak mi osobiście podobał się bardzo, dlatego postanowiłam zebrać w sobie resztki motywacji, osłabionej przez narodową kwarantannę, i przybliżyć Wam tematykę filmu.

Jojo to młody Niemiec, członek nazistowskiej organizacji dla młodzieży Jungvolk. Dziesięcioletek jest z dumny ze swojego pochodzenia i partii, której jest członkiem, jednak jego dziecięca wrażliwość uniemożliwia mu stanie się bezwzględny hitlerowcem. Chłopiec nie przejmie się tym zbyt, ponieważ jego kumplem jest sam Führer. Tak, tak. Adolf Hitler. Ale nie ma się czego bać - Adolf istnieje wyjątkowo (a przynajmniej w tej

historii) w wyobraźni chłopca i sprawia wrażenie sympatycznego kolegi, jedynie o nieco radykalnych i antysemickich poglądach. Mama chłopca, Rosie, patrzy na zaangażowanie syna z niepokojem, mając nadzieję, że w chłopcu gdzieś głęboko jest jeszcze ta niewinna istota, kochająca wszelkie żywe stworzenia.

Jednak środowisko, w którym obraca się Jojo, nie sprzyja

nie, jak mu się dotąd zdawało, ugruntowanych przekonań politycznych, chłopiec odkrywa, że dziewczyna, przebywająca nielegalnie w jego domu, nie ma aparycji potwora - co więcej - zaczyna mu się podobać.

Oglądając film, ma się wrażenie, że istnieją dwa oddzielne, niezależne od siebie światy – dorosłych i dzieci. Jojo aspiruje do rzeczywistości swojej mamy, swoich idoli,



wizji matki i powoduje, że w oczach malca wrogiem numer jeden staje się Żyd - obrzydliwy, skrzydlaty potwór z czterema rogami i wystającymi kłami, będący wrogiem narodu niemieckiego.

Sielankowe życie drastycznie dowiaduje się, że jego własna mama ukrywa Żydówkę w schowku w swoim pokoju. Ta sytuacja burzy cały jego świat, tak pieczołowicie zbudowany przez nazistów. Mimo woli i si-

jednak traktuje to wszystko jak zabawę. Nie dostrzega tego, aby jego działanie miało komukolwiek zaszkodzić. Elsa, bo tak ma na imię młoda Żydówka, otwiera mu jednak oczy. W tym samym momencie widzimy przemianę, jaka zachodzi w chłopcu i jego wymyślnym koledze - Hitler staje się agresywny, niemiły, a ich stosunki ulegają znacznemu pogorszeniu. Tym samym do świadomości, niegdyś zapalonego, członka Jungvolk zaczynają



przedostawać się realia Holokaustu i wszechobecnej, choć wcześniej niedostrzegalnej, wojny. Mistrzowska praca Waititego, który łączy groteskę, komizm (zarówno sytuacyjny, jak i postaci) sprawiają, że nieraz śmiejemy się przez łzy, jednocześnie stawiając sobie fundamentalne pytanie: unde malum? Skąd bierze się to całe zło?

**W** naszej kulturze wizerunek nazisty czy Hitlera jest dosyć jednoznaczny. Taką Waititi jednak swoim filmem przełamuje dawno utarte schematy myślowe i każe nam spojrzeć na realia hitlerowskich Niemiec z trochę innej perspektywy. Nie znaczy to, że film gloryfikuje w jakiś sposób postać przywódcy III Rzeszy. Zmusza on nas jedynie (albo aż) do pewnej refleksji, której być może inaczej nie dopuścilibyśmy do siebie: a co, jeśli nie wszyscy obywatele faszystowskich Niemiec to potwory z piekła rodem, z rogami i wystającymi zębiskami?

**N**ie wątpię, że u niektórych ludzi ten film wywoła sprzeczne emocje, oburzenie, szok. „Jojo Rabbit” to film ekscentryczny, jeden z takich, których mało we współczesnym kinie. Niemniej jednak nie czyni to tej pozycji mniej wartą obejrzenia, przeciwnie, uważam, choć wiele osób może się tu ze mną nie zgodzić, że zyskanie czasem innego punktu widzenia może się przyczynić do lepszego poznania świata, w którym żyjemy, a film ten z pewnością daje nam taką możliwość.

## PRZEPIS NA TORT KOKOSOWO- TRUSKAWKOWY

Joanna Czupryna

Nie o takiej osiemnastce jeszcze trzy miesiące temu myślała nasza najstarsza latorośl. Miała być impreza dla młodzieży, najlepiej całonocna w naszym ogrodzie, przy ognisku i ulubionej muzyce. Bycie dorosłym oznacza akceptowanie ograniczeń i przeszkód, które życie stawia każdemu z nas na drodze. I właśnie w taki sposób, w czasie epidemii, wkroczyła w dorosłość Małgosia. Ale myślę, że podczas całej soboty i niedzieli, gdy świętowaliśmy jej urodziny, była bardzo szczęśliwa! Wszyscy ładnie się ubraliśmy, była poranna Msza św. w jej intencji, później uroczyste rodzinne śniadanie. Dwa ogromne bukiety, od Dziadków i Ojca Chrzestnego, Małgosi dostarczył kurier. To było pierwsze wzruszenie. Kolejnymi były: obejrzenie filmów przygotowanych przez przyjaciółkę i ukochaną siostrę, niekończące się rozmowy telefoniczne z rodziną i innymi bliskimi osobami składającymi życzenia, prezenty wręczane przez rodzeństwo i rodziców.

Świętowaliśmy też w niedzielę, na którą przygotowałam przepyszny tort kokosowo-truskawkowy odkryty na stronie p. Doroty Świątkowskiej [mojewypieki.com](http://mojewypieki.com). Lekki, niezbyt skomplikowany, o delikatnej kokosowej nucie, świetnie nadawał się na przedpołudniowy deser w ogrodzie.



- Składniki na ciasto:**
- 2/3 szklanki mąki tortowej
  - 1/3 szklanki kakao
  - 5 jajek (w temperaturze pokojowej)
  - 3/4 szklanki cukru
  - 50 g gorzkiej czekolady, startej
- Składniki na krem kokosowy:**
- 2 puszki mleka kokosowego z puszki (2 x 400 ml) lub 250 ml śmietanki kokosowej 22%
  - 250 g serka mascarpone
  - 500 ml śmietany słodkiej 30%
  - 1/2 szklanki cukru pudru
  - 1 szklanka wiórków kokosowych
  - 2 łyżki likieru kokosowego
- Wszystkie składniki powinny być schłodzone (co najmniej 12 godz. w lodówce), oczywiście poza składnikami „suchymi”.
- Poncz:**
- woda kokosowa, odlana z puszki mleka kokosowego
  - 3 łyżki likieru kokosowego
- Ponadto:**
- 340 g dżemu truskawkowego
  - świeże truskawki, do dekoracji
  - wiórki kokosowe do obsypania tortu /szklanka o pojemności 250 ml/

### Ciasto

Białka oddzielone od żółtek ubić na sztywną pianę (uwaga, aby ich nie „przebić”). Pod koniec ubijania dodawać partiami cukier, ubijając po każdym dodaniu. Dodawać po kolei żółtka, ciągle ubijając. Do tej masy wsypać wcześniej przesiane mąkę i kakao oraz startą czekoladę. Delikatnie, krótko zamieszać szpatułką, by składniki się połączyły, ale piana nie osiadła. Tortownicę o średnicy 23 cm wyłożyć papierem do pieczenia (samo dno), nie smarować boków. Delikatnie przełożyć przygotowaną masę.

Piec w temperaturze 160 – 170°C około 35 – 40 minut lub do tzw. suchego patyczka.

Ciasto bezpośrednio po upieczeniu wyjąć z piekarnika, z wysokości około 30 cm upuścić je (w formie) na podłogę. Odstawić do uchylonego piekarnika do wystudzenia. Boki biszkoptu oddzielić od formy nożem dopiero po jego wystudzeniu. Po wyjęciu ciasta z formy warto je odwrócić „do góry nogami”, aby jego niezbyt idealna góra się wyrównała. Po całkowitym wystudzeniu przekroić na 3 platy.

### Krem kokosowy

Ostrożnie wyjąć mleko kokosowe z lodówki, delikatnie odwrócić puszkę dnem do góry, otworzyć, wodę kokosową przelać do osobnego naczynia. Wykorzystamy ją do nasączenia blatów ciasta. Z puszki wyjąć pozostałą gęstą śmietankę kokosową, przełożyć do misy miksera. Jeżeli nie uda się idealnie oddzielić śmietanki od wody, to należy pamiętać, aby do kremu wybrać jak najbardziej gęstą zawartość puszki, nie mieszając jej przy tym z wodą kokosową. Tak samo postąpić z drugą puszką mleka. W przypadku śmietanki kokosowej 22% - po prostu wyjmujemy ją schłodzoną do miksowania.

Do śmietanki kokosowej dodajemy mascarpone i śmietanę słodką 30%. Ubijamy, a pod koniec ubijania dodajemy cukier puder, wiórki, likier. Pamiętajmy, aby nie ubijać zbyt długo, bo otrzymamy raczej masło, a nie krem. Jeżeli z oddzielenia mleka kokosowego nie wyszła nam szklanka śmietanki, możemy do ubijania masy kremowej dodać trochę więcej śmietany słodkiej 30%.

### Poncz

Składniki na poncz wymieszać. W przypadku użycia samej śmietanki kokosowej 22% – tort trzeba nasączyć herbatą/wodą/sokiem z truskawek z dodatkiem likieru kokosowego (2/3 szklanki herbaty i 1/3 szklanki likieru).

### Złożenie tortu

Na paterze położyć pierwszy blat. Nasączyć ponczem. Następnie posmarować go połową dżemu, wyłożyć grubą warstwę kremu (około 1/4 całości). Przykryć kolejnym blatem, nasączyć ponczem, posmarować pozostałym dżemem, a potem ponownie grubą warstwą kremu. Przykryć ostatnim blatem, nasączyć ponczem. Wierzch i boki tortu wysmarować resztą kremu, obsypać wiórkami kokosowymi. Schłodzić przez kilka godzin, a przed podaniem ozdobić świeżymi truskawkami. Przechowywać w lodówce.

**SMACZNEGO!**



# KIEDY NASTOLATKI SŁUCHAJĄ RODZICÓW?

Katarzyna Dobrzyńska

Kilka dni temu, na szkolnej przerwie, jedna z moich uczennic, siódmoklasistka, poprosiła, abym porozmawiała z jej mamą przez telefon i wyjaśniła pewną sprawę. Skorzystałam z telefonu dziewczyny. Po zakończeniu rozmowy na wyświetlaczu ukazała się nazwa abonenta: „Centralne Biuro Śledcze”. Uśmiechnęłam się – dobrze zrozumiałam poczucie humoru trzynastolatki.

Nie da się ukryć - jako rodzice mamy bardzo dobrze rozwinięty zmysł kontroli. Chcielibyśmy wiedzieć o naszych dzieciach wszystko, co robią w danej chwili, z kim się spotykają, o czym rozmawiają, co oglądają. Czy już dojechał na miejsce? Czy zjadł drugie śniadanie? Czy była klasówka z matematyki? Czy już wraca do domu? Czy odrobił lekcje

zanim wyszedł na zajęcia dodatkowe? Niektórzy rodzice logują się na szkolnego Librusa nawet kilkukrotnie w ciągu dnia. Oczywiście są też tacy, którzy tego nie robią i w ogóle nie zadają sobie żadnych pytań dotyczących dziecka. To jednak zupełnie inny problem. Myślę, że duża grupa rodziców zaangażowanych w wychowanie

zalicza się do tych, z których pomysłów na śledzenie aktywności dzieci mógłby korzystać niejeden funkcjonariusz CBŚ.

Władza rodziców wpływa z faktu, że przekazali życie dzieciom, otaczają je opieką i wychowują. Ma pomagać dzieciom w dokonywaniu słusnych wyborów. Jednak zakres tej władzy zmienia się w miarę dorastania. Przychodzi czas, w którym dziecko musi się zmierzyć z koniecznością

postępuje tak, że możemy być z niego dumni.

W takim razie, jeśli to nie ciągła kontrola jest kluczem do ukształtowania odpowiedzialnej wolności naszych dzieci, to co nim jest? Trzy obszary wydają się podstawowe: zrozumienie logiki dorastania, mocny autorytet rodziców oraz bliskie relacje z dzieckiem.

Po pierwsze - zrozumieć nastolatka. Jest to dla niego czas przeobrażeń związanych z rozwojem fizycznym, psychicznym i społecznym. Widoczna jest dysharmonia - rozwój tych trzech obszarów nie przebiega w tym samym rytmie, a rozwój umysłowy zdecydowanie wyprzedza pozostałe sfery. Wzrasta dynamika uczuć, pojawiają się niekontrolowane emocje oraz zachowania „dorosłe” na przemian z dziecinnymi.

Ten stan jest wywołany intensywną produkcją hormonów, które silnie oddziałują na organizm i prowadzą do huśtawek nastroju – od podekscytowania do przygnębienia, od głębokiego smutku do wybuchów radości. Z kolei rozwój społeczny wiąże się z silnym dążeniem do okazywania niezależności, zaostreniem krytycyzmem

wobec rodziców, wzrostem znaczenia grupy rówieśniczej, potrzebą samodzielnego działania i własnych wyborów. Zaostrenie krytycznego stosunku do rzeczywistości jest w tym czasie reakcją jak najbardziej prawidłową.

Wobecnych czasach dzieci mają dostęp do możliwości zarezerwowanych dawniej dla ludzi dorosłych – wydawania sporych sum pieniędzy, swobody zachowania w sferze moralnej, spędzania czasu wolnego na wątpliwych rozrywkach, a czasem nawet dostępu do alkoholu lub narkotyków. Mają „moc” ludzi dorosłych, ale brak im odpowiedzialności. Dlatego tak ważne jest nauczanie dzieci odpowiedzialności i zrozumienia, że dorosłe życie to nie tylko zabawa i rozrywka. Prawdziwe, głębokie szczęście i sukces dorosłego życia wypływa z odpowiedzialności i opartym na sumieniu praktykowaniu wolności. Nastolatki, które akceptują odpowiedzialność dorastają szybko, w przeciwnym razie pozostają jedynie „podobnymi do dorosłych”.

Trzeba ufać, że dzieci wyciągają naukę ze swoich błędów i pojedynczy głupi wybryk to jeszcze nie koniec świata. Bezwarunkowa miłość to także umiejętność rozróżnienia między oceną postępu dziecka, a oceną osoby, zgodnie z powiedzeniem „nienawidzę grzechu, ale kocham tego grzesznika”. Jednak kochając mądrą miłością, nie można pozwolić, aby złe zachowania się utrwaliły. Komunikat jaki warto w takich sytuacjach dawać dziecku brzmi mniej więcej tak: „Szkoda, że tak się stało, ale wierzymy, że nie popełnisz tego błędu drugi raz”. Taka postawa poka-

zuje miłość do osoby i wysokie oczekiwania co do jej osobistego wzrostu i dojrzałości. Właśnie w tym czasie nastolatki potrzebują wiedzieć czego się od nich oczekuje, potrzebują jasnych i uzasadnionych reguł. Pomagają im zrozumieć, że w dorosłym życiu także trzeba żyć według określonych zasad. Dorastające dzieci potrzebują pewności i stałości rodziców. Potrzebują ich optymistycznej postawy i poczucia humoru. Ale przede wszystkim ich modlitwy i ufności, że z Bożą pomocą dadzą radę wychować je z sukcesem!

Wielkim sprzymierzeńcem na tej drodze jest autorytet rodziców. To jasne, że maleje on wraz ze wzrostem znaczenia grupy rówieśniczej, w której nastolatek poszukuje wzorców. Przestaje wtedy bez-

torytetu?

Szczerść, rzetelność, spójność panujących w domu zasad oraz konsekwencja ich przestrzegania, to kluczowe czynniki wpływające na budowanie rodzicielskiego autorytetu. Trudno oczekiwać od dzieci tego, czego nie wymagamy sami od siebie. Dziecku łatwiej o prawdomówność, jeśli widzi, że rodzice zawsze starają się mówić prawdę. Łatwiej przestrzegać porządku, patrząc na ład na biurku taty i być punktualnym, gdy mama nigdy się nie spóźnia. A ponadto silny autorytet rodziców, to nie suma autorytetów mamy i taty, ale wspólny wizerunek pary działającej wspólnie. Rodzice wychowują przede wszystkim swoją osobowością, tym, kim są. W dziedzinie wychowania nie wystarczy tylko „mieć autorytet”,



krytycznie patrzeć na rodziców i zaczyna analizować ich błędy. Jednak rodzicielski autorytet wciąż pozostaje i jest tym większy, im większym szacunkiem dziecko ich darzy, widząc w nich osoby wartościowe, wiarygodne i spójne wewnętrznie. Co wpływa na umacnianie au-

trzeba nim po prostu być.

W tym wszystkim nie można zapomnieć o potrzebie budowania relacji z dzieckiem. Dzieci w okresie dorastania potrzebują wielu rozmów, potrzebują zrozumienia. Dorośli muszą w tym czasie wykazywać się ogromną



cierpliwością, perspektywicznym myśleniem i miłością. Nie wystarczy zadbać o ubranie, jedzenie i podręczniki – dużo ważniejsze jest wytworzenie więzi, kontakt, zainteresowanie problemami i radościami dorastającego dziecka. Jeszcze ważniejsze staje się w tym czasie zachęcanie, by opowiadało o tym, co wydarzyło się w szkole, wspólne obejrzenie filmu i dopytanie, co się w nim podobalo, wspólny kilkudniowy wyjazd czy krótki wypad. Troska o takie szczegóły chroni przed niebezpieczeństwem chłodu emocjonalnego, który jest w tym czasie zabójczy.

**T**ak więc zrozumienie dziecka, budowanie autorytetu oraz głębokie relacje to powinność wobec dzieci, za których wychowanie jesteśmy odpowiedzialni. To prawdziwe oparcie wyznaczające bezpieczną drogę ich życia. Miłość, która umie znaleźć równowagę między narzucaniem własnej woli a pozostawianiem dzieciom przestrzeni do samodzielnych wyborów. Umiejętne znalezienie „złotego środka” między przyzwalaniem, a ograniczaniem dziecka. Stanowcze „nie” w reakcji na nieodpowiednią prośbę, ale także „to zależy od Ciebie”, gdy dziecko jest zdolne do większej samodzielności.

**O** czasie dorastania dzieci myśli się zwykle jako o okresie traumatycznym i bolesnym. Mądra miłość, rozumiejąca czym jest prawdziwa wolność ludzkiej osoby, daje nadzieję, że może to być czas, mimo swych naturalnych trudności, przeżyty z sukcesem.

## RÓŻANIEC RODZICÓW ZA DZIECI – MOJA DROGA DO NIEBA

Magdalena Szopińska

**M**odlitwa różańcowa jest niezwykłą tajemnicą oraz słodyczą dla duszy. Różaniec odmawiany w pokorze uzdrawia i daje pokój serca, bowiem przez tę modlitwę sama Matka Boża, osobiście, wstawia się za nami do Boga.

**M**oja rodzina doświadczyła mocy tej modlitwy, kiedy 11 lat temu mój mąż ciężko zachorował. Mieliśmy dwoje małych dzieci i spodziewaliśmy się trzeciego dziecka. Piękny czas macierzyństwa przerwała nagle nieznana, ciężka choroba, która wkroczyła w nasze życie. Zaczęło się to wtedy, gdy mąż wrócił z delegacji z Azji i zaczął powoli tracić zdrowie. Po kilku miesiącach mąż nie mógł jeść i normalnie funkcjonować, cierpiał męki, a lekarze nie byli w stanie określić przyczyny jego dolegliwości. Byłam w dziewiątym miesiącu ciąży... Każdy, kto patrzył na mojego męża, widział zaglądającą mu w oczy śmierć... ja też to widziałam. W tamtym czasie nie mieliśmy żadnej wiary w modlitwę, byliśmy „letnimi katolikami”, a pomimo to w tym najcięższym momencie życia oddałam wszystko Bogu. „Panie jeśli mój mąż ma umrzeć, to nich będzie Twoja wola” – takie zdanie wypowiedziałam z serca, kiedy pewnej nocy zaczął mnie całkowicie paraliżować lęk – w tym momencie poczułam niezwykły pokój serca

i wiedziałam, że Pan Jezus jest z nami. Zobaczyłam, jak słaba jest nasza wiara. Zrozumiałam, że bez głębi poszukiwania Boga wszystko jest ułudą i bałwochwalstwem. Pan Jezus prowadził nas do przemiany życia. Po urodzeniu synka, okazało się, że mąż ma jeszcze inną dolegliwość – wodę w nerkach. Wyraźnie poczułam, że mamy modlić się na różańcu. Pierwszy raz w życiu jako małżeństwo zmówiliśmy jedną część różańca, zupełnie nie mając świadomości, jak potężna jest to



modlitwa. Po kilku dniach, ku naszemu i lekarza zdziwieniu, ponowne badanie lekarskie pokazało, że wody w nerkach nie ma i planowany zabieg jest już niepotrzebny. Nieznana choroba, tak jak powoli wkraczała w nasze życie, teraz powoli wycofywała się. Było dla nas oczywiste, że to Maryja się do tego przyczyniła. Wspólna modlitwa różańcowa stała się dla nas codziennością, odżyło życie sakramentalne. Odnaleźliśmy w Bogu sens życia. Oczywiście nie obyło się bez walki duchowej, wątpliwości, zniechęcenia, pokus, ale Maryja przez codzienną, wytrwałą modlitwę różańcową chroni nas i prowadzi.

## PODĄŻAJ ZA GWIAZDĄ

Aga B.

**Ś**w. Bernard z Clairvaux był wielkim czcicielem Maryi. Zachęcał: „W niebezpieczeństwach, w niedostatkach, w niepewnościach myśl o Maryi, przyzywaj Maryję”.

**N**iech Ona nigdy nie schodzi z twoich ust, niech nie opuszcza nigdy twego serca, a żeby Jej modlitwa była ci pomocna, nigdy nie zapominaj przykładu Jej życia. Postępując z Nią, nie zbłądzisz; modląc się do Niej, unikniesz rozpacz, myśląc o Niej, nie zboczysz z drogi. Gdy Ona cię wspierać będzie, nie upadniesz; gdy opiekować się tobą będzie, nie złkniesz się; gdy przewodniczyć tobie będzie, nie doznasz znużenia; gdy łaskawa dla ciebie będzie, dojdiesz do celu”.

**Z**awierzeniem można żyć każdego dnia. Każdego zwykłego dnia, kiedy toniemy

w codziennych obowiązkach, kiedy brakuje nam czasu i cierpliwości. Maryja swoją miłością służyła najbliższemu i Bogu. Ciągłe służy. Zna trudy i radości życia. Ty i twoja rodzina jesteś dla niej najważniejszy, spróbuj się Jej oddać – mimo wszystko! Św. Bernard z Clairvaux uczy nas wielkiego zaufania do Maryi: „Kiedy zauważysz, że to ziemskie życie jest bardziej ucieczką przed falami, wiatrem i niepogodą niż kroczeniem po stałym lądzie, nie odwracaj twoich oczu od światła tej gwiazdy, abyś nie utonął w nawałnicach sztormu!”

**W**patruj się w Gwiazdę, wołaj do Maryi. Kiedy miotają tobą spiętrzone fale dumy, ambicji, oszczerstw, zazdrości, wpatruj się w Gwiazdę, wołaj do Maryi! Kiedy przytłacza cię ciężar grzechu, kiedy wydaje ci

się, że zostaniesz wchłonięty przez niezmiernie głęboki smutek i rozpacz, zwróć swoje myśli ku Maryi! Naśladuj Ją, a nie zgubisz drogi! Proś Ją, a nigdy nie pozostaniesz bez nadziei! Myśl o Niej, a nie pomylisz się! Trzymaj się Jej mocno, a nie upadniesz!”.

**P**oświęćmy się Matce Bożej! Ona będzie nas uczyć i pomagać nam myśleć, mówić, postępować, kochać, milczeć, modlić się, nieść krzyż jak Jezus i jak Ona sama. Ona przemieni nasze serca, jeżeli będziemy żyć w jedności z Nią, co więcej, da nam własne serce, abyśmy mogli przez nie doskonalej kochać Jezusa. Zawierzajmy Jej nasze dzieci, rodzinę, przyjaciół i módlmy się przez Jej wstawiennictwo o potrzebne łaski.





# KRÓLOWO RODZIN, MÓDL SIĘ ZA NAMI

KA

Bardzo długo żyłam w przekonaniu, że macierzyństwo nie będzie mi dane. Zakorzeniło się w mojej głowie przekonanie, że przez doświadczenie molestowania seksualnego w dzieciństwie moje pragnienie nie zostanie nigdy spełnione. Lęk ten spotęgowała później diagnoza o niedoczynności tarczycy z chorobą Hashimoto. Serce kobiety, które jest stworzone do macierzyństwa, które tęskni za tą miłością – cierpiało. Oddawałam ten lęk, patrząc w oczy Matki Bożej Jasnogórskiej, matki, z której spojrzenia tryska cierpienie, a zarazem miłość i pokój.

Przed ślubem często rozmawialiśmy z mężem o tych obawach. Wtedy zapewniał mnie, że wszystko będziemy oddawali Panu Bogu i że będzie dobrze. Bardzo chcieliśmy, jako przyszłe małżeństwo, być narzędziami w rękach Boga Stwórcy, jakoby współuczestniczyć w stwarzaniu świata.

Po ślubie, idąc za radami koleżanek, które miały dłuższy

staż małżeński, odroczyliśmy staranie się o potomstwo. Ten czas mielibyśmy przeznaczyć na uczenie się bycia razem. Jednak pragnienie macierzyństwa coraz bardziej paliło moje serce, wtedy w rachunku sumienia uderzyło mnie zdanie, że jeśli nie ma przeciwwskazań do rodzicielstwa, a się tego unika, to jest grzech. Nawet ks. Proboszcz zachęcał nas, żeby nie czekać.

W końcu zdaliśmy się na Bożą Opatrzność. Po pierwszym miesiącu starań byliśmy na wyjeździe w Zakopanem. Uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Po Eucharystii podeszliśmy do relikwii Ojca Świętego i trzymając na nich dłoń, modliłam się o dar potomstwa. Doświadczylam łaski pokoju w sercu.

Postanowiliśmy też oddawać naszą intencję w nowennie przed Zesłaniem Ducha Świętego, codziennie karmiąc się Ciałem Chrystusa i choć przez chwilę adorując Matkę Bożą

Brzemenną w naszej parafialnej kaplicy, powierzając Jej prośbę o dar potomstwa dla nas. Nasze prośby o potomstwo kierowaliśmy też za wstawiennictwem śp. ks. Włodzimierza.

W międzyczasie wyniki badań tarczycy wykluczały możliwość zajścia w ciążę, a nawet gdyby się udało, to istniało niebezpieczeństwo utraty dziecka. W wigilię Uroczystości Zesłania Ducha Świętego usłyszałam bardzo wyraźne pytanie: „Czy jesteś gotowa na ten dar?”. Jak nigdy dotąd z całą pewnością odpowiedziałam: „JESTEM!”. Około 5 tygodni później okazało się, że noszę pod sercem nowe życie.

Teraz dziękujemy Bogu za dar rodzicielstwa i każdego dnia modlimy się za wstawieniem śp. ks. Włodzimierza, aby nasze dziecko rozwijało się prawidłowo.

Bogu niech będą dzięki!



## LIST OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II DO DZIECI (fragmenty)

(...)

Patrząc na Świętą Rodzinę, myślicie o waszej własnej rodzinie, w której przyszłście na świat, myślicie o swojej mamie, która dała wam życie i o swoim ojcu. Troszczą się oni o utrzymanie rodziny, o wasze wychowanie i wykształcenie. Rodzice bowiem nie tylko dają życie dziecku, ale także je wychowują od pierwszych dni jego przyjścia na świat.

Jeśli dzisiaj piszę o tym wszystkim do was, drogie dzieci, to czynię to dlatego, że i ja sam byłem przed wielu laty takim samym dzieckiem jak wy. Również i ja przeżywałem wówczas radość Bożego Narodzenia tak jak wy, a kiedy zajaśniała gwiazda betlejemska, spieszyłem się do stajenki razem z moimi rówieśnikami, ażeby przeżyć na nowo to, co wydarzyło się 2000 lat temu w Palestynie. Naszą radość wyrażaliśmy przede wszystkim w śpiewie. Jakże piękne i wzruszające są kolędy, które tradycja wszystkich narodów opłótła wokół Bożego Narodzenia! Ileż w nich głębokich myśli, a nade wszystko jak wiele czulej radości skierowanej do tego Bożego Dzieciątka, które w Świętą Noc przyszło na świat! (...)

Drodzy przyjaciele! W wydarzeniach związanych z Dzieciątkiem Betlejemskim możecie rozpoznać losy dzieci na całym świecie. Jeżeli bowiem prawdą jest, że dziecko jest radością nie tylko rodziców, ale także radością Kościoła i całego społeczeństwa, to równocześnie

jest też prawdą, że niestety, wiele dzieci w naszych czasach w różnych częściach świata cierpi i podlega wielorakim zagrożeniom. Cierpią głód i nędzę, umierają z powodu chorób i niedożywienia, padają ofiarą wojen, bywają porzucane przez rodziców, skazywane na bezdomność, pozbawione ciepła własnej rodziny, ulegają różnym formom gwałtu i przemocy ze strony dorosłych. Czy można przejść obojętnie wobec cierpienia tylu dzieci, zwłaszcza gdy jest to cierpienie w jakiś sposób zawinione przez dorosłych? (...)

Jak wiecie, Jezus dwunastoletni wraz z Maryją i Józefem udał się po raz pierwszy z Nazaretu do Jerozolimy na Święto Paschy. Tam, zagubiony w tłumie pielgrzymów, odłączył się od rodziców i, wraz z innymi rówieśnikami, przysłuchiwał się nauczycielom świątynnym, jak gdyby „lekcji katechizmu”. Korzystano ze świąt, ażeby takim chłopcom jak Jezus przekazać prawdy wiary. Okazało się jednak, że podczas tego spotkania ten przedziwny Chłopiec, który przybył z Nazaretu, nie tylko zadaje wnikliwe pytania, ale także sam udziela głębokich odpowiedzi tym, którzy Go poucza. I te Jego pytania, a jeszcze bardziej odpowiedzi, wprowadzają w zdumienie świątynnych



nauczycieli. Kiedyś takie samo zdumienie będzie towarzyszyło Jego nauczaniu publicznemu: wydarzenie w Świątyni jerozolimskiej stanowiło początek i jak gdyby zapowiedź tego wszystkiego, co miało nastąpić kilkanaście lat później.

Drodzy chłopcy i dziewczynki, rówieśnicy dwunastoletniego Jezusa, czyż nie przypominają się wam w tej chwili lekcje religii w parafiach i w klasach szkolnych, w których uczestniczyście? I teraz chciałbym wam zadać kilka pytań: jaka jest wasza postawa wobec lekcji religii? Czy jesteście przejęci katechizacją tak jak dwunastoletni Jezus w świątyni? Czy uczęszczacie pilnie na naukę religii w szkołach i parafiach? Czy w tym pomagają wam wasi rodzice? (...)

Drodzy przyjaciele, niezapomnianym spotkaniem z Panem Jezusem jest bez wątpienia Pierwsza Komunia Święta, dzień który wspomina się jako jeden z najpiękniejszych w życiu. Eucharystia, ustanowiona przez Chrystusa w przeddzień Jego Męki, podczas Ostatniej Wieczerzy, jest Sakramentem No-



wego Przymierza, jest największym z Sakramentów. W tym Sakramencie Pan Jezus pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem naszych dusz. Dzieci po raz pierwszy przyjmują ten Sakrament uroczystie – właśnie w dniu Pierwszej Komunii Świętej – ażeby potem móc Go przyjmować jak najczęściej i w ten sposób pozostawać w zażyłej przyjaźni z Panem Jezusem.

**K**omunię Świętą, jak wiecie, mogą przyjmować tylko ci, którzy są ochrzczeni: Chrzest bowiem jest pierwszym i najpotrzebniejszym do zbawienia Sakramentem. Chrzest jest wielkim wydarzeniem! W pierwszych wiekach Kościoła, kiedy Chrzest przyjmowali przede wszystkim ludzie dorośli, jego obrzęd kończył się uczestnictwem w Eucharystii i łączył się z uroczystością podobną do tej, jaka dzisiaj

zwyczaj Eucharystię także jego rodzice, rodzeństwo, dalsza rodzina i chrzestni, a niekiedy także nauczyciele i wychowawcy. **D**zień Pierwszej Komunii Świętej jest też wielką uroczystością w parafii. Mam jeszcze w pamięci ten dzień, kiedy w gronie moich rówieśników i rówieśnic przyjmowałem po raz pierwszy Eucharystię w moim parafialnym kościele. Ażeby to wielkie wydarzenie nie zostało zapomniane, utrwała się je za-



z pierwszych wieków, jeszcze dzisiaj znanych i czczonych w całym Kościele? Wystarczy tu przypomnieć św. Agnieszkę, która żyła w Rzymie, św. Agatę, umęczoną na Sycylii oraz św. Tarsycjusza – chłopca, którego słusznie można nazwać męczennikiem Eucharystii, gdyż wolał poświęcić życie niż oddać Pana Jezusa, którego przenosił pod postacią chleba.

**I** tak, poprzez wieki aż do naszych czasów nie brak dzieci, nie brak chłopców i dziewcząt wśród świętych i błogosławionych Kościoła. Tak jak w Ewangelii Pan Jezus okazuje im szczególne zaufanie, tak również Jego Matka Maryja w ciągu dziejów nieraz czyniła małe dzieci powiernikami swej matczynej troski. Przypomnijcie sobie św. Bernadettę z Lourdes, dzieci z La Salette, czy też już w naszym stuleciu Łucję, Franciszkę i Hiacyntę z Fatimy.

zwyczaj na fotografiach rodzinnych. Towarzyszą one na ogół człowiekowi przez całe życie. Po latach, kiedy przegląda się te fotografie, odżywa wspomnienie tamtych dni, powraca się do tej czystości i radości, jakich doświadczyło się w spotkaniu z Jezusem, który z miłości stał się Odkupicielem człowieka.

**D**la iluż dzieci w dziejach Kościoła Eucharystia była źródłem duchowej siły, czasem wręcz bohaterskiej! Jakże nie wspomnieć na przykład tych świętych chłopców i dziewcząt

**P**ozwólcie, drodzy chłopcy i dziewczęta, że na zakończenie tego Listu przypomnę słowa Psalmu, które mnie zawsze wzruszały: „Laudate pueri Dominum! Chwalcie, o dziatki, chwalcie imię Pana. Niech imię Pańskie będzie błogosławione odtąd i aż na wieki! Od wschodu słońca aż po zachód jego niech imię Pańskie będzie pochwalone!” (por. Ps 113[112], 1-3). Kiedy rozważam słowa tego Psalmu, mam przed oczyma twarze dzieci całego świata: od Wschodu aż do Zachodu,

od Północy do Południa. Do was, moi mali przyjaciele, bez względu na różnice języka, rasy, czy narodowości mówię: „Chwalcie imię Pana!”.

**A**ponieważ człowiek winien chwalić Boga przede wszystkim własnym życiem, nie zapominajcie o tym, co dwunastoletni Jezus powiedział swojej Matce i Józefowi w Świątyni jerozolimskiej: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2, 49). Człowiek chwali Boga przez to, że idzie w życiu za głosem swego powołania. Pan Bóg powołuje każdego człowieka, a Jego głos daje o sobie znać już w duszy dziecka: powołuje do życia w małżeństwie czy też do kapłaństwa; powołuje do życia zakonnego, a może do pracy na misjach... Kto wie? Módlcie się, drodzy chłopcy i dziewczęta, abyście rozpoznali, jakie jest wasze powołanie, i abyście mogli później iść wielkodusznie za jego głosem. (...)

**B**óg was miłuje, drogie dzieci! (...) Życzę (...) abyście doznały w sposób szczególny miłości waszych rodziców, waszych braci i sióstr i całej rodziny. Niech ta miłość, właśnie dzięki wam, drodzy chłopcy i dziewczęta, rozszerzy się na wasze otoczenia i na cały świat. Niech ta miłość dotrze do wszystkich, którzy jej szczególnie potrzebują: zwłaszcza do cierpiących i zapomnianych. Czyż może być większa radość niż ta, którą wnosi miłość? (...)

Watykan, 13 grudnia 1994 r.

*Jan Paweł II*

## KS. STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI, PRYMAS POLSKI

**W**dzieciństwie wołali na niego Stefek. Był ciekawy świata i ludzi. Kochał rodziców, lubił bawić się z rodzeństwem, czasem też psocił. Był odważny. W szkole nie lubił matematyki. Wolał czytać o dawnych dziejach Polski, co wówczas było zakazane. Jako pięciolatek wiedział już, że będzie księdzem. Został wielkim prymasem, który przeprowadził Kościół w Polsce przez najtrudniejszy okres jego dziejów. Pomógł Polakom zachować wiarę i odzyskać upragnioną wolność. O Stefanie kardynale Wyszyńskim, bo o nim mowa, papież Jan Paweł II powiedział, że takiego prymasa Bóg daje raz na tysiąc lat.

**U**rodził się 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli nad Bugiem. Ojciec – Stanisław – był organistą w miejscowej parafii, a mama – Julianna – dbała o dom i rodzinę. Oboje mieli wielką cześć dla Matki Bożej. Stefek obserwował modlących się rodziców i modlił się wspólnie z całą rodziną. Dwa lata później poszedł do szkoły. Była to szkoła rosyjska, w której języka polskiego uczono w ograniczonym zakresie, a polskiej historii czy geografii – wcale. Dziejów ojczyzny uczył Stefka tata Stanisław. Poznawał je też, gdy ojciec z gospodarzami z Zuzeli pod osłoną nocy zabierali go na wyprawy w okoliczne lasy, gdzie porządkowali groby powstańców styczniowych i stawiali na nich krzyże. Jako prymas pamiętał

dobre pieśni patriotyczne, które ojciec cicho wówczas nucił. Gdy Stefek miał 9 lat, zmarła jego mama. Śmierć matki w dzieciństwie spowodowała, że Stefan Wyszyński mocniej związał się z Matką Bożą. Wiedział, że Ona jest zawsze i nigdy nie umiera. Jako uczeń gimnazjum był harcerzem, najpierw w Warszawie, a później, w czasie I wojny, w Łomży. W czasach zaborów harcerstwo krzewiące uczucia niepodległościowe musiało być tajne. Stefan Wyszyński przyjął święcenia kapłańskie we Włocławku, w 1924 r. Mszę świętą prymicyjną odprawił na Jasnej Górze, przed Cudownym Obrazem Matki Bożej. Podczas II wojny był kapłanem sióstr i niewidomych dzieci w podwarszawskich Laskach. W okresie powstania był kapłanem szpitala powstańczego w Laskach, a także kapłanem AK, pod pseudonimem „Radwan II”. Gdy miał 47 lat, Stefan Wyszyński, który był wtedy biskupem w Lublinie, został mianowany przez papieża Piusa XII arcybiskupem dwóch archidiecezji – gnieźnieńskiej i warszawskiej, oraz prymasem Polski. Każdy dzień kapłańskiego życia powierzał Matce Bożej. **B**yle to czasy niezwykle trudne dla Polski i Kościoła. Prymas z wielką odwagą i roztropnością bronił praw wierzącego Narodu. Jednak władze państwowe coraz bardziej prze-



śladowały Kościół, aresztowano wielu biskupów i księży. W lutym 1953 r. komunistyczne władze wydały dekret, że od-tąd to rząd będzie decydować, kto zostanie biskupem. „Non possumus!” – pisał prymas Wyszyński do stalinowskie-go dyktatora Bieruta - „na to nie możemy się zgodzić!”. Pół roku później do domu pryma-sa, tuż przed północą wtargnę-li funkcjonariusze i wywieźli go w nieznane. Przez trzy lata bez wyroku, bez procesu, bez-prawnie przetrzymywano kar-dynała najpierw w Rywałdzie, potem w Stoczku Warmińskim, w Prudniku i w Komańczy. W Komańczy prymas Wyszyń-ski przygotował tekst Jasno-górskich Ślubów Narodu, któ-re odbyły się na Jasnej Górze, 26 sierpnia 1956 r., dokładnie 300 lat po tym, jak król Jan Ka-

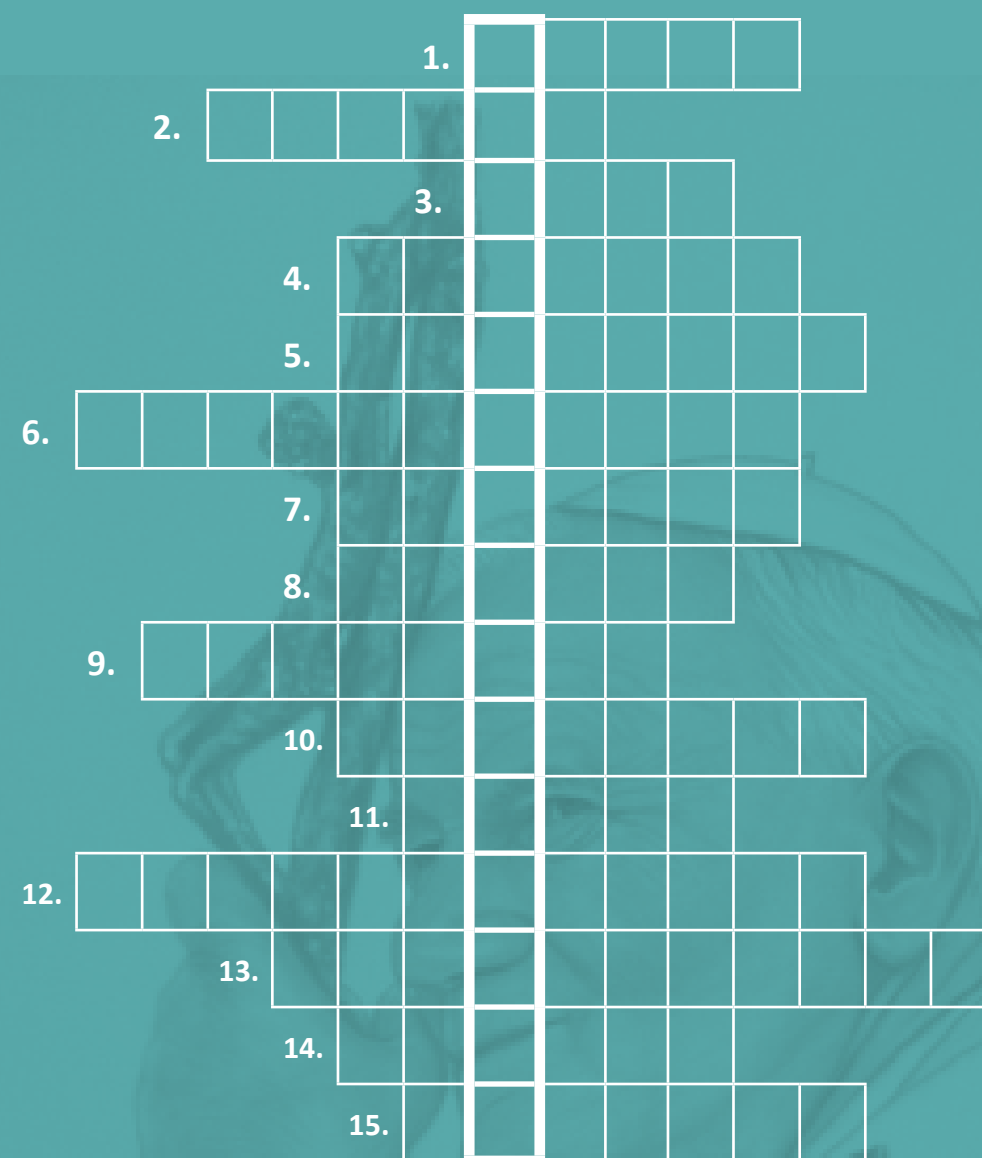
zimierz oddał Maryi w opiekę Rzeczpospolitą i ogłosił Ma-ryję Królową Korony Polskiej. Na Jasną Górę przyjechały set-ki tysięcy osób z całej Polski, które u Maryi Królowej Pol-ski szukały ratunku i pomocy. 3 maja 1957 r. zainaugurował Wielką Nowennę — dziewię-cioletni czas przygotowania Na-rodu Polskiego do obchodów Milenium Chrześcijaństwa. Przygotowaniom do tego wy-darzenia w 1966 r. towarzy-szyło pielgrzymowanie po Polsce kopii obrazu Matki Boskiej Czę-stochowskiej. Władza niezado-wolona z tłumów dziękujących za 1000 lat chrześcijaństwa, za obecność i pomoc Maryi, „aresztowała” obraz Matki Bo-żej Częstochowskiej. Zamiast obrazu po Polsce zaczęły więc-wędrować (do 1972 r.) puste ramy, a ludzi przychodziło jesz-

cze więcej. 14 kwietnia 1966 r. Stefan Wyszyński zawierzył Maryi cały Kościół i naród. Kardynał Wyszyński był szczę-śliwy, kiedy Karola Wojtyłę wybrano na papieża. Obydwaj, oddając swoje życie Panu Bogu, zawierzyli się Maryi. Ich przyjaźń nie podobała się komunistom. Wieloma sposobami bezsku-tecznie próbowali ich poróżnić. Po długiej chorobie, w świę-to Wniebowstąpienia 28 maja 1981 r., Kardynał Wyszyński zmarł. Miał 79 lat. Ludzie przez trzy dni i trzy noce stali w dłu-giej kolejce, żeby kardynało-wi podziękować za jego życie.

*Fragmenty Wstępu do: Ewa K. Czackowska, Będiesz miłował..., Instytut Gość Media, Katowice 2019.*



## KRZYŻÓWKA O JANIE PAWLE II



1. Ulubiona piosenka św. Jana Pawła II.
2. Miasto w Polsce, gdzie św. Jan Paweł II był biskupem.
3. Ulubione miejsca papieskich wędrówek.
4. Nazwisko papieża Jana Pawła II.
5. Pierwsza parafia ks. Karola Wojtyły.
6. Pierwszy kierunek studiów Karola Wojtyły.
7. Miejsce, gdzie rezyduje papież.
8. Imię brata św. Jana Pawła II.
9. Miejsce urodzenia św. Jana Pawła II.
10. Znaczenie słów Totus Tuus.
11. Tak wołano na Karola Wojtyłę, gdy był chłopcem.
12. Inny tytuł używany na określenie papieża.
13. Jeden ze sportów uprawianych przez papieża Jana Pawła II.
14. Imię matki papieża Jana Pawła II.
15. Jeden z darów Ducha Świętego, który otrzymał św. Jan Paweł II.



## STEFAN ZOSTAJE KSIĘDZEM

„Z takim zdrowiem to chyba raczej na cmentarz, a nie do święceń” – rzucił z przekąsem zakrystian w katedrze we Włocławku, gdy ujrzał kleryka Stefana Wyszyńskiego. Był blady, słaby, ledwo trzymał się na nogach. Za chwilę w kaplicy Matki Bożej bp Wojciech Owczarek miał udzielić mu święceń kapłańskich. W ten sposób spełniało się wielkie pragnienie i marzenie, które Stefan nosił w sobie od dziecka. I do którego przygotowywał się przez sześć lat – najpierw dwa lata w Liceum im. Piusa X, a następnie czternastomiesięczne seminarium Duchownym. Jednak choroba zachorował na ciężkie szpitalu, wyszedł bardzo jego koledzy z roku w kapłanami. On i tak mu-23 lata, gdyż tego wyma-Stefan Wyszyński przy-kapłańskie sam. A było w dzień jego urodzin i słaby, że kiedy w czasie na posadzce kaplicy i za-radę wstać, czy utrzyma się na nogach. I modlił się gorąco, aby być księdzem chociaż przez rok. Aby przynajmniej przez rok odprawiać Msze św. Bóg sprawił, że sprawował je przez niemal 60 lat, bo tyle trwało jego życie kapłańskie. Siostrze Stasi, obecnej w czasie święceń kapłańskich, Stefan powiedział, że „pierwszej Mszy św. tzw. prymicyjnej, nie odprawi w kościele we Wrociszynie, gdzie teraz mieszkali Wyszyńscy. Ani w Zuzeli czy Andrzejewie, gdzie mieszkali kiedyś, tylko... na Jasnej Górze”. — Chcę odprawić prymicję przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej — mówił zaskoczonych siostrze.



ry lata w Wyższym Se-we Włocławku. Radość Pod koniec czerwca zapalenie płuc. Leżał w słaby. W tym czasie seminarium zostali już siał czekać, aż ukończy gało prawo kościelne. jął więc święcenia to 3 sierpnia 1924 r., imienin. Był jednak tak obrzędu święceń leżał stanawiał się, czy da

— Dlaczego? — dopytywała.

— Aby mieć matkę... Matkę, która już będzie zawsze, która nie umiera tłumaczyć.

Pojechał więc najpierw na jasną Górę, a potem do rodziny. Tego lata ks. Wyszyński był także w sanktuarium Matki Bożej w Licheniu. I tam wspominał, że przez Matkę Bożą został uzdrowiony. Jesienią, już w pełni sił, mógł zacząć spełniać obowiązki kapłańskie. Swój program duchowy, który spisał w 10 punktach, brzmiał tak:

1. Mów mało – żyj bez hałasu – cisza.
2. Czyń wiele, lecz bez gorączki, spokojnie.
3. Pracuj systematycznie.
4. Unikaj marzycielstwa – nie myśl o przyszłości, to rzecz Boga.
5. Nie trać czasu, gdyż on do ciebie nie należy: życie jest celowe, a więc i każda w nim chwila.
6. We wszystkim wzbudź dobre intencje.
7. Módl się często wśród pracy – „Beze Mnie nic nie możecie uczynić”.
8. Szanuj każdego, gdyż jesteś odeń gorszy: „Bóg pysznym się sprzeciwia”.
9. Wszelką mocą strzeż swego serca, ponieważ z niego wypływa życie.
10. Miłosierdzie Boże na wieki wyśpiewywał będę.

Ewa K. Czackowska, Będziesz miłował..., s.24-26.

## NIEZASŁUŻONA KARA

— Proszę o ciszę! — krzyknął pan Rubinkowski. — Zaczynamy lekcję.

Z dworu dochodziły śpiewy ptaków wygrzewających się na słońcu.

— W taka piękną pogodę nie powinno się chodzić do szkoły — szepnęła Irenka do Stefka siedzącego tuż za nią.

— Przynajmniej lekcje mogłyby być na dworze... — odpowiedział chłopiec.

Nauczyciel otworzył dziennik i zaczął sprawdzać listę.

— Zosia Gardocka.

— Jestem!

— Andrzej Rucz.

— Obecny!

— Irka Uszyńska.

Odpowiedziała mu cisza, bo całą uwagę dziewczynki pochłonęła latająca przy oknie wielka czarna mucha.

Nauczyciel oderwał wzrok od dziennika, spojrzał na uczniów i spytał ponownie:

— Co... nie ma Irki? Przecież ją widziałem.

Dziewczynka ocknęła się jakby ze snu i zgłosiła swoją obecność. Pan Rubinkowski pokiwał głową, niezadowolony, i wrócił do wyczytywania imion.

— Stefek — szepnęła Irka — czy...

— Cisza! — przerwał nauczyciel. Rozejrzał się groźnie po klasie, po czym poprawił okulary, które jak zwykle zsunęły mu się na czubek nosa. Podszedł do tablicy i zapowiedział:

— No, dobrze... Dzisiaj nauczymy się rozwiązywać zadania z nawiasami...

— Ale nudy... — burknęła pod nosem dziewczynka, odwracając się znów do Stefka.

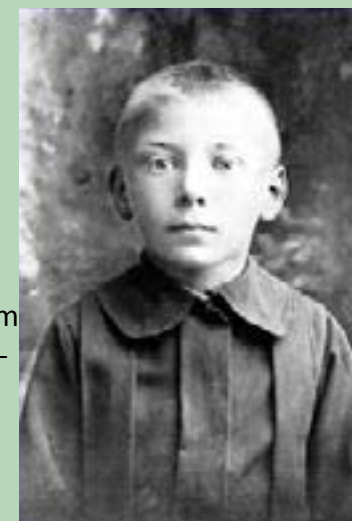
— Ja wciąż jeszcze kogoś słyszę! — zniecierpliwiał się pan Rubinkowski. — Ostrzegam po raz ostatni — dodał i znowu poprawił zsuwające się okulary. — Otóż, jak wspominałem na początku, nauczymy się dzisiaj rozwiązywać zadania z nawiasami.

I zaczął tłumaczyć, jak się wykonuje takie właśnie zadania. Pisał na tablicy długie rzędy cyferek i nawiasów.

Irenka zupełnie nie mogła się skupić. Wszystko ją dzisiaj rozpraszało — a to zapach wiosny wdierający się do klasy przez otwarte okno, a to ryk krowy dochodzący z pobliskiego pastwiska, a to pianie koguta, nie mówiąc o brzęczącej musze, uparcie próbującej wylecieć na dwór przez szybę... Co chwilę odwracała się do Stefka i coś mu szeptała albo o coś pytała. W końcu napisała liścik i rzuciła go za siebie. Jak na złość zwinięta kartka papieru odbiła się od ławki Stefka i spadła na ziemię tuż obok niego. Nauczyciel usłyszał szelest. Rozejrzał się po klasie i dostrzegł, jak Stefek coś przydeptuje.

— Aaaaaa... to ty tak rozrabiasz przez całą lekcję — zawołał zdenerwowany. — Podejdz tu, podejdz, aniołeczku...

Wszyscy w klasie odwrócili się w stronę Stefka. Najbliżsi sąsiedzi wiedzieli, że jest niewinny. Staszek chciał nawet powiedzieć, że to nie Stefek, ale zabrakło mu odwagi. Postanowił, że jak tylko Stefek zacznie się bronić, to on wtedy potwierdzi, że to Irka rozrabiała. Jednak ku jego zaskoczeniu Stefek nawet słóweczka nie pisał na swoje usprawiedliwienie. A Irka siedziała przestraszona i czekała na najgorsze.





— Dlaczego się wygłupiałeś i przeszkadzałeś innym? — spytał groźnie nauczyciel, biorąc drewnianą linijkę do ręki.

Chłopiec spuścił głowę i nic nie odpowiedział. W jednej chwili przypomniał sobie, jak kiedyś oberwał „łapę”. Bał się okropnie. — Pan Rubinkowski kazał wyciągnąć mu ręce przed siebie. Trzask! Stefek aż przymrużył oczy z bólu.

— Na drugi raz będziesz uważał na lekcjach. A teraz wracaj na miejsce!

— Przepraszam! — rzekł chłopiec i pomaszerował do ławki.

Po skończonej lekcji Irenka podeszła do Stefka.

— Stefcu, bardzo, ale to bardzo cię przepraszam... — i rozpłakała się.

— Nie płacz, Irenka. Nic się nie stało... — pocieszył ją.

— Tylko tak mówisz... Dobrze wiem, że dłonie cię pieką. Strasznie cię przepraszam. Jak chcesz, to możesz mnie z całych sił pociągnąć za warkocz.

— Lepiej nie, bo wyrwę go z korzeniami... — zaśmiał się Stefek.

— Pójdę i powiem panu Rubinkowskiemu, że to moja wina.

— Irka, naprawdę nic się nie stało — starał się ją uspokoić.

— Tak bardzo się bałam kary, że nie miałam odwagi się przyznać. Dziękuję ci, że mnie uratowałeś.

Wiesz co, Stefcu, w nagrodę zapraszam cię do wiatraka mojego tatusia. Wejdziemy na samą górę. Zobaczysz, jak on pracuje i miełe zboże. Wszystko ci pokaże i wytłumaczy...

— O tak! Dobry pomysł — uradował się Stefek. — Zawsze chciałem obejrzeć wasz młyn od środka.

*Piotr Kordyasz, Stefek, Wydawnictwo ZEBB, Marki 2017, s. 65-68.*



## GRY PLANSZOWE - COŚ WIĘCEJ NIŻ MODA

Wystarczy szybka wyprawa do sklepu z zabawkami albo rekonesans w internecie, żeby przekonać się, że gry planszowe są aktualnie na wznoszącej fali popularności. Chciałoby się powiedzieć, że przeżywają renesans, ale prawda jest taka, że chyba jeszcze nigdy do tej pory nie było aż takiego wysypu gier wszelkiego typu. Pomysłowość autorów nadal zaskakuje, pojawiają się nowe koncepcje gier, jak choćby gry kooperacyjne, które w przeciwieństwie do większości kładą nacisk na współpracę, a nie rywalizację. Warto zadać sobie pytanie, co sprawia, że ta rozrywka, znana już od czasów starożytnego Egiptu (trzy i pół tysiąca lat przed Chrystusem!), ma coraz więcej zwolenników? Dlaczego dobrze byłoby zatroszczyć się o to, by w rodzinie i gronie przyjaciół znajdować czas na planszówki? I wreszcie, w jaki sposób możemy wykorzystać gry planszowe w procesie wychowania naszych dzieci? Po-

nieważ zewsząd otaczają nas nowoczesne technologie, a mniejsze lub większe ekrany zapewniają nam non stop rozrywkę, izolując nas jednocześnie od siebie nawzajem, gry planszowe stanowią towarzyskie antidotum na tę cyfrową wszechobecność.

Dostarczają rozrywki, która z założenia wymaga spędzania czasu wspólnie, twarzą w twarz, zachęca do rozmowy. W przeciwieństwie do gier elektronicznych uczą cierpliwości i pomagają w skupieniu uwagi. W większości rozgrywek gracze muszą umieć czekać na swoją kolej oraz obserwować poczynania rywali, tak by przewidzieć ich kolejne ruchy i odpowiednio na nie zareagować. Podczas gry uczestnicy zatem ćwiczą umiejętność logicznego myślenia i wyciągania wniosków, dzięki czemu przekonują się, że ich decyzje mają konsekwencje w postaci sukcesu lub porażki. Gry planszowe mają zazwyczaj charakter towarzyski. Owszem, istnieją takie, które zostały specjalnie zaprojektowane do zabawy w pojedynkę (świetna propozycja na czas choroby dziecka czy na długą podróż!), ale znaczna większość przeznaczona jest dla kilkorga uczestników, przez co stanowią ciekawy sposób na spędzenie

czasu z najbliższymi. Wchodząc w interakcję, rywalizując czy współpracując, poznajemy się lepiej, przez co zacieśniamy więzi. Z grubsza rzecz ujmując, ze względu na typ rozrywki gry dzielą się na rywalizacyjne i kooperacyjne. Każdy z tych typów może zostać wykorzystany do innych celów wychowawczych, każdy też ma swoich zwolenników. Jak sama nazwa wskazuje, naczelną zasadą gry kooperacyjnej jest współpraca, która ma na celu doprowadzić graczy do wspólnego celu. Tu trzeba nauczyć się dochodzić do porozumienia, ustępować, szukać wspólnej korzyści, dlatego jest to typ szczególnie polecany dla graczy, którzy nadmiernie rywalizują, wchodząc przy tym w konflikty. Gry rywalizacyjne natomiast można wykorzystać wychowawczo w przypadku dzieci nadmiernie ugodowych, które powinny nauczyć się niezależności w myśleniu. Z

reguły chłopcy częściej sięgają po gry typu rywalizacyjnego, a dziewczęta po gry kooperacyjne, choć nie jest to oczywiście bezwzględna zasada. Generalnie gry stanowią znakomitą okazję do nauczania dzieci, że w życiu należy przestrzegać reguł i szanować ustanowione

prawa. Podobnie jak w życiu codziennym, jeśli każdy uczestnik zacznie grać według własnego widzimisie, gra szybko przestanie mieć sens. Z tego też powodu błędem jest podejście niektórych rodziców, którzy w celu ochrony dzieci przed porażką naginają zasady, tak by oszczędzić im chwilowej przykrości (albo sobie samym konieczności znoszenia fochów dziecka). Niestety sprawia to, że w momencie nieuniknionej porażki na innym polu, dziecko nie potrafi sobie poradzić ze swoimi emocjami. Znacznie lepiej jest trenować takie umiejętności w kontrolowanym środowisku, aby potem, już „na żywo” porażka tak nie bolała. Dla przedstawiciela średniego pokolenia obecny rynek gier planszowych jest jak dżungla, zwłaszcza gdy wychowywał się na dwóch grach: Eurobusiness i Grzybobraniu. Oto mój subiektywny przewodnik, siłą rzeczy niedoskonały, bo krótki, ale dobry jako punkt startu do dalszych poszukiwań:





**1. Dixit** – gra oparta na obrazach, które interpretujemy jednym hasłem, a które potem mają zidentyfikować pozostali gracze; dobra dla tych, co lubią mówić.



środki transportu, sklepy, aby zwiększyć swój prestiż



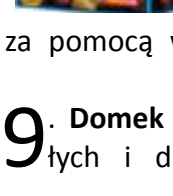
**6. Siedem cudów świata** – gra o rozwoju cywilizacji, rywalizacyjna, ale wykluczająca agresywną rywalizację; każdy gracz buduje swoje królestwo, które

nie może być przez nikogo zniszczone

**7. Koncept** – obrazkowa gra na zgadywanie, gdzie gracz zadający zagadkę zaznacza na planszy kategorie, które określają hasło



**8. Carcassonne** – gra, w której możliwa jest zarówno współpraca, jak i rywalizacja; polega na rozbudowywaniu miast, dróg i pól za pomocą wylosowanych kafelków

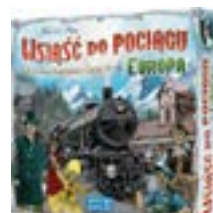


**9. Domek** – rodzinna gra dla małych i dużych, gdzie wcielamy się w architektów, by jak najlepiej zaprojektować i urządzić wygodne wnętrze domu

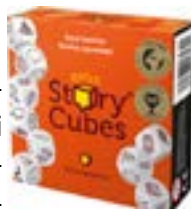


**10. seria gier Timeline** – gry złożone z kart, które losuje się i układa w kolejności chronologicznej.

**2. Wsiąść do pociągu** – gra, w której zwycięstwo zależy od tego, czy uda nam się zrealizować połączenia wynikające wylosowanego biletu i od tego, jaką trasą te połączenia przeprowadzimy;



**3. Story cubes** – gra złożona z zestawu kostek, które rzucamy i snujemy opowieść zawierającą elementy, przedstawione na obrazkach na kostkach



**4. Dobble** – gra na spostrzegawczość, gdzie gracze na wyścigi szukają elementów wspólnych na rozłożonych przed nimi kartach



**5. Splendor** – gra ekonomiczna, w której gracz jako renesansowy kupiec próbuje nabyć kopalnie klejnotów,



## Na wesoło

Dlaczego ściany nie toczą między sobą wojen?  
Bo jest między nimi pokój!

Jak się nazywa wycie małego raczka?  
Wycieraczka!

- Piotruś, masz sześć jabłek.  
Połowę oddasz bratu. Ile ci zostanie?  
- Pięć i pół.

Staś do Jasia:  
- Za co masz ten dyplom?  
- Za to, że śpiewałem.  
- A ten medal?  
- Za to, że przestałem śpiewać.

- Jak się pisze „wtorek”. Przez „k” czy przez „g”? - pyta Mikołaj starszego brata.  
- Nie wiem - odpowiada brat po chwili.  
- Przeszukałem cały słownik pod „f” i jeszcze nie znalazłem.

Jaś pisze do Małgosi:  
„Nie jem śniadania,  
bo myślę o tobie.  
Nie jem obiadu,  
bo myślę o tobie.  
Nie jem kolacji,  
bo myślę o tobie.  
Nie śpię w nocy,  
bo jestem głodny.”

Przygotowała Tereska



## FRAGMENT KONFERENCJI św. Maksymiliana

### Potrzebne: pokuta i modlitwa, zwłaszcza różańcowa

Niepokałana, gdy się w Lourdes objawiła, to powiedziała trzykrotnie: „pokuty” z różańcem w ręku, dając poznać, że te dwa środki są bardzo potrzebne do uświęcenia się: pokuta i modlitwa. Różaniec też był oznaką, że najmilszą modlitwą dla Niepokalanej jest odmawianie różańca.

...  
Jak z jednej strony widzimy w świecie nieliczenie się z prawem Bożym, tak z drugiej strony Niepokalana ogłasza tę pokutę, by duszę się oczyszczały, by stawały się coraz bardziej do Niej podobne. To jest dla nas wskazówka, byśmy się starali pogłębić tego ducha pokuty, ćwiczyli się w tej cnotce. Nie znaczy to, by stosować jakieś nadzwyczajne umartwienia, ale starać się o dobre wypełnianie ślubów. Każdy akt spełniania tych ślubów jest aktem pokuty.

...  
Po modlitwie najważniejszym środkiem jest pokuta. Nie było świętego, który by się w niej mniej lub więcej nie ćwiczył. I tu tak samo, jak przy modlitwie, najbardziej wartościowa jest ta pokuta, która nie zależy od naszej woli. Te wszystkie cierpienia przykrości i trudy, jakie nas codziennie spotykają, są nam dane bezpośrednio od Boga.

...  
Rzeczy nadprzyrodzone nie dadzą się osiągnąć środkami przyrodzonymi; potrzebna jest pomoc nadprzyrodzona. Módlmy się więc do Niepokalanej, jak się modlił Jan Duns Szkot: „Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza i daj mi moc przeciwko nieprzyjaciołom Twoim”. Dozwól itd. Mamy się modlić, abyśmy Ją mogli czcić należycie, by nam sama użyczyła tej łaski. „Daj nam moc przeciwko nieprzyjaciołom Twoim” - przeciwko nieprzyjaciołom drzemającym w duszy naszej i będącymi zewnątrz nas.

Fragmenty konferencji OMK





## 31 maja - Uroczystość Zesłania Ducha Świętego

Przyjdź, Duchu Święty i uczynь moje ciało swoją świątynią. Przyjdź i pozostań ze mną na zawsze. Udziel mi głębokiej miłości do Najświętszego Serca Jezusowego, abym je ukochał z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich myśli i sił moich.

Oddaję Ci wszystkie władze mej duszy i mego ciała. Panuj nad moimi namiętnościami, uczuciami i poruszeniami. Przyjmij mój rozum i moją wolę, moją pamięć i wyobraźnię.

Duchu Święty, udziel mi obfitości Twojej skutecznej łaski. Obdarz mnie pełnią cnót. Pomnażaj moją wiarę, umacniaj mą nadzieję, rozpalaj moją miłość. Udziel mi Twych siedmiu darów, owoców i błogosławieństw. Pozwól mi być Twoją świątynią i mieszkaniem całej Trójcy Przenajświętszej.